Nr. 133. Lwów. — Niedziela dnia 10 czerwca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się rozpocząć z każdem miesiącem, kwartałem, półroczem lub rokiem. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Weisnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5! — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Kamienicy Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 3. p. Św. Małgorz. Jutro: Barnaby. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 3 m. 52·0 Zachód „ 8 „ 6·0 | Długość dnia g. 16 m. 14·0 Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

W Poznańskiem toczy się teraz nader ciekawa i pouczająca walka parafjalnego duchowieństwa z rządową władzą szkolną. Pokazuje się z tego sporu dosadnie, że cała konstytucja pruska, zaprzysiężona przez króla, i wszystkie najsolenniejsze zapewnienia ministrów w sejmie nic nie są warte dla naszych uciskanych rodaków. Oni są wyjęci z pod prawa, skazani na zagładę i bez nadziei zwycięztwa walczyć muszą — dziś o zwykłe prawa ludzkie, jutro może o życie; ich okłamać, im nie dotrzymać słowa, to zaszczyt, o który się ubiega każdy pruski urzędnik za przykładem ministrów.

Przeszło rok temu upaństwowiono ludowe szkoły w Poznańskiem. Kiedy projekt ten rozbierano w sejmie, rząd z oburzeniem świętoszkowskiem odpierał zarzuty polskich deputowanych, dowodzących, że głównym celem upaństwowienia szkół jest germanizacja i zlutrzenie ludu, a więc cel zarówno niepedagogiczny, jak nietolerancyjny. Minister Gossler, najzjadliwsza osa między krzyżakami teraźniejszymi, gromko, z naciskiem powtarzał, że do germanizacji za pomocą szkół rząd nie dąży, lecz tylko pragnie, aby polski lud, szukający często roboty w Berlinie i dalej na zachód, posiadał niemiecki język, bo z nim łatwiej znajdzie zarobek i wyzyskiwania uniknie. Wiemy w co się w rzeczywistości obróciła ta rozczulająca troskliwość pruskich wilków o dobro polskich jagniąt: poczęto je nadziewać niemczyzną tak starannie, że wypadło z programu szkolnego wyrzucić wszystkie nauki i zostawić tylko niemieckie czytanie, niemieckie pisanie, niemieckie śpiewy, niemieckie liczenie do stu na całą ośmioletnią frekwencją. Tymczasem kwestja nauczania religji była w zawieszeniu, bo duchowieństwo stało przy orędziu ks. kardynała Ledóchowskiego z r. 1873, a rząd odmawiał temu orędziu mocy obowiązującej. Nareszcie mniej więcej pół roku temu arcybiskup Dinder okólnikiem do duchowieństwa zniósł rozporządzenie ks. Ledóchowskiego, a rząd nakazał belfrom, sprowadzonym z niemieckich okolic, wykładać dziatwie religję. Ci belfrowie — wszyscy bez wyjątku — są lutrami, więc dla katolicyzmu niebezpieczna byłaby ich nauka. Zaniechało tedy duchowieństwo parafjalne oporu bardzo słusznego, jęło się ratowania wiary ojców naszych. Lecz cóż za rozczarowanie! Wstępu do szkoły rząd nie mógł zabronić proboszczom, bo to byłoby zbyt krzyczącem łamaniem konstytucji; znalazł on tedy inny sposób. Podręczniki do nauki religji, ułożone przez protestanckich pastorów, rozdano katolickim szkołom i podług nich nakazano uczyć. A w tych podręcznikach mnóstwo rzeczy sprzeciwia się katolickim dogmatom, jak to na przykładach wykazał nasz poznański korespondent w jednym ze swych listów.

Przeciw używaniu tych książek, przeciw uczeniu dziatwy pacierza po niemiecku, przeciw przygotowywaniu ich w tym niezrozumiałym języku do pierwszej komunji św. zaprotestowali proboszczowie, żądając, aby im oddano całkowity nadzór nad nauką religji w szkołach ludowych. Na to żądanie dano im następującą odpowiedź: „Regencja. Wydział spraw kościelnych i szkolnych. N. 12.132. Poznań 31 maja 1888 r. Waszą Wielebność uprzejmie zawiadamia się w odpowiedź na wniosek z dn. 7. grudnia r. z., że nie możemy zadość uczynić prośbie Waszej Wielebności o dopuszczenie jej do kierowania nauką religji św. w szkołach ludowych, znajdujących się w parafji. — (podp.) *Perkuhn.*“

Starania zatem duchowieństwa naszego nie odniosły rezultatu. Może ono wykładać religję protestancką, może przyczyniać się do wynarodowiania polskiej dziatwy, albo wstępu do szkoły nie będzie miało. Słuszną jest rzeczą dużo poświęcić dla religijnego wychowania dziatwy, ale Kościół nie pozwala wynarodawiać. Żaden tedy kapłan polski nie powinien przyłożyć ręki do takiego dzieła, a w sumieniu swem będzie spokojny, bo nie jest to rzeczą katolickiego duchownego krzewić protestancką herezję.

Teraz wyższa władza kościelna powinna zająć się tą sprawą i dobyć nareszcie energię, dotąd spoczywającą w pochwie uległości. Tysiąco rodziców podało o to petycje do ks. arcybiskupa Dindera. Jest niedobrze, że trzeba było aż petycje podawać, ale już skoro arcybiskup na nie czekał, to zapewne teraz zacznie działać.

W sprawie przedłużenia perjodów prawodawczych w Prusach stało się tak, jak zapowiadały nasze informacje. Jeszcze wczoraj na tem miejscu donosiliśmy, że sankcja ustawy niebawem nastąpi, a już wczoraj po południu nadszedł telegram, donoszący, że sankcja stała się faktem. Dziś otrzymujemy następującą informację: „Sankcja jest rezultatem konferencji, którą cesarz odbył z kanclerzem. Na propozycję Bismarka, cesarz postanowił oddzielić sprawę przedłużenia okresów prawodawczych od sprawy wolności wyborów. Ta druga sprawa nie jest załatwiona dotąd i — jak rzeczy dziś stoją — trzeba oczekiwać publikacji cesarskiego orędzia do wszystkich urzędów, nakazującego im unikania wszelkiego wpływu na wyborców. Memorjał Puttkamera wcale nie zmienił zapatrywań cesarza i nie rozwiał jego nieufności do tego ministra.“

Ta informacja zgadza się z widocznie inspirowanem doniesieniem *Post*, że „trudno zaprzeczyć, iż istnieje życzenie zastąpienia najsłabszych członków gabinetu siłami jędrnemi.“ Ci „najsłabsi“ członkowie gabinetu widocznie są to członkowie zużyci i zdeskredytowani, a więc przedewszystkiem Puttkamer. Kiedy się burza cokolwiek odsunie, on ustąpi.

Z Warszawy donoszą, że Austrja wystosowała do rosyjskiego rządu skargę na bardzo częste w ostatnich czasach nadużycia rosyjskiej straży granicznej, która wpada na nasze terytorjum i tu wyprawia ekscesa, strzela do naszych włościan i nawet — zdarzyło się to dwa rzy, o czem nasi korespondenci pisali z nadgranicznych okolic — zabiera włościaninowi, co przy nim znajdzie. Austryacką skargę rząd rosyjski wziął podobno do serca, rozkazał przeprowadzić surowe śledztwo i znakomicie obostrzył regulamin służbowy objezdczyków. Być to wszystko może, ale żadne regulaminy nie przerobią rabusiowskiej natury rosyjskiego chłopa. Niedawno znaleziono tuż nad granicą zwłoki austrjackiego żandarma. Jest silne podejrzenie, że padł on od kuli odjezdczyka. Sądzimy, że najradykalniejszym środkiem na wszystkie te niewłaściwości jest należyte powiększenie straży granicznej, tak liczebnie szczupłej teraz, że strażnicy wytchnienia nie mają.

Korespondencje.

Petersburg 4 czerwca.

(>) Chińskie dąsy na Rosję — oto najświeższa i godna uwagi nowina; mają one *pendent* w dąsach chińskich na Anglję, a te i tamte są wynikiem powolnego przygotowywania się wieloryba i słonia do wielkiej rozprawy, która kiedyś niezawodnie nastąpi. Na te ruchy w Azji warto baczniejszą zwrócić uwagę; ciekawsze są one od przygotowań do pojedynku z Europą — ciekawsze naturalnie ze stanowiska abstrakcyjnego, z którego się nie zwraca uwagi na to, co stanie się z nami i z sąsiadami naszymi. Zresztą jeszcze bardzo daleki ten pojedynek, bo carat nie może dziś rzucić rękawicy, lubo to dlań byłoby teraz korzystniejsze, niż będzie za jakie lat dwadzieścia. Dziś padnie sto tysięcy chłopów, a na ich miejsce stanie nowe sto tysięcy; te padną — znów nowe staną, bo jest jeszcze w Rosji nieprzebrany skarb „armatniego mięsa“. Ale za jakie dwadzieścia lat będzie inaczej. Rdza zwyrodnionego liberalizmu toczy carat, toczy to społeczeństwo, silne dotąd ślepym posłuchem rozkazom jednej woli. Naprożno era Aleksandra III zaczęła się od wznoszenia wałów przeciw temu liberalizmowi: już on jak grzyb opiótł cały budynek, ma swych męczenników, swych apostołów w licznej urzędników rzeszy, ma niezliczone i niedostrzeżone kanały, któremi do chłopskich mas się dostaje, a tam się przeradza w krytykę wszystkiego, co istnieje, podszytą socjalizmem. Więc za dwadzieścia lat droższe będzie w caracie „armatnie mięso“ i wtedy dwie, trzy przegrane bitwy już zdecydują o całej kampanji. Lepiej tedy dla Rosji dziś podjąć walkę z Europą, ale nie może i nie podejmie sama — wiecie dla czego. Przygotowuje tedy tańszą i pewniejszą sukcesu rozprawę z wielorybem w Azji.

Na szali wypadków w tamtych stronach bardzo, rzecz naturalna, zaważą Chiny. Ich więc już zawczasu i Rosja i Anglja chcą dla siebie pozyskać. Toczą się tedy w Pekinie ogromne intrygi. Tybetańczycy, wassalowie Chin, napadli na angielskie posiadłości w Indjach. Anglicy postanowili przykładnie ukarać napastników, ale w Pekinie rosyjski poseł zwrócił uwagę mandarynów, że przecież nie powinni pozwalać na gospodarowanie Anglików w ziemiach bogdychana. Ci więc zaprotestowali przeciw zamierzonej wyprawie anglo-indyjskiego oddziału do Tybetu, a na żądanie angielskiego posła, aby same Chiny ukarały napastników, odrzekli, iż w ich własnym i w angielskim interesie lepiej jest nie drażnić Dalaj-Lamę, arcykapłana fanatycznych Mongołów. To przedstawienie Anglicy uznali za trafne — z konieczności; dąsy zostały i rodziła się chęć w Londynie wywzajemnienia się caratowi. Więc angielski poseł w Pekinie zwrócił uwagę mandarynów na to, że Rosja zbyt się rozgospodarowała w Korei. A ona tam istotnie szeroko się rozsiadła i rządzi przez swego przedstawiciela królem korejskim, wassalem Chin, jak Repnin rządził Stanisławem Augustem. Przed dwoma laty już o to była kwestja, lecz powoli ucichła pod łagodzącym wpływem prezentów, któremi zasypano w Petersburgu wielkie poselstwo Tsenga. Teraz ta kwestja znów się wznawiać poczyna, na co Rosja patrzy dość hardo, bo z dwóch lat spokoju potrafiła skorzystać w Korei. I otóż — powód do dąsów. — Tak oto Rosja i Anglja walczą o pozyskanie Chin.

Wypada tu mi wspomnieć o kolei Zakaspijskiej. Po pierwszym wybuchu radości, że dokonano tak wielkiego dzieła, przyszła krytyka, ujrzano niedostatki, obliczono, że jeszcze dużo pójdzie miljonów na uzupełnienie robót. Więc naprzód, ogromne mosty na Amu-Darji i Tetszendzie są prowizoryczne; cała merwska dolina na długości 120 kilometrów podlega corocznym powodziom tak gwałtownym, że znika wszystko z powierzchni ziemi, krom nielicznych zaludnionych punktów, na pagórkach; za studni, wykopanych na stacjach, woda znika — kopią wnet nowe, bardzo głębokie i te po paru tygodniach wysychają; najważniejsze jednak to, że punkt wyjścia kolei, miasteczko nadkaspijskie Usun-Ade stoi przy porcie, który zamulać się począł i to tak prędko, że teraz już małe, płytko zanurzające się parowce wpływać do portu nie mogą. Zrobiono natychmiast projekt zaniechania kawałka drogi od Usun Ade w głąb pustyni i zbudowania natomiast odnogi od innego portowego miasteczka, mianowicie od Krasnowodzka. Będzie to kosztowało do trzydziestu miljonów — kwota stosunkowo niewielka, lecz skąd ją wziąć, kiedy minister skarbu bardzo stęka?

Ministrowie komunikacji i finansów przedstawili Radzie państwowej projekt zaliczek zbożowych na kolejach żelaznych. Według tego projektu, każdy producent zboża po dostawieniu go na stację kolejową ma prawo zażądać z funduszów kolei zaliczki, wynoszącej 60% wartości ładunku. Pożyczoną sumę natychmiast zwraca kolei państwowy bank, ale kolej hipoteką swoją gwarantuje bankowi zwrot tej pożyczki z procentem. Zatem kolej nie może nadawcy wydać zboża, dopóki od niego nie otrzyma całej należytości; ona musi szuflować zboże i dbać o to, ażeby w skutek nagłego spadku cen nie poniosła strat. W razie takiego spadku cen kolej wzywa nadawcę do zapłacenia wszystkich należytości, co gdy nie nastąpi, kolej sprzedaje zboże z licytacji. Za wszystkie te kłopota kolej pobiera $\frac{1}{2}\%$ za operacją i $\frac{1}{2}\%$ na fundusz rezerwowy, z którego będą się pokrywały możliwe straty. Zwrot pożyczki musi nastąpić najpóźniej w pół roku po jej otrzymaniu, w przeciwnym razie zboże idzie na licytację.

Słychać tu, że z Watykanem znów wznowiono rokowania. — Car na Kijów wyjedzie do Krymu, skąd przybędzie na wielkie manewra, które się odbędą między Kremieńczukiem a Odessą. Podróż carska na Kaukaz, jak się zdaje, będzie zaniechana.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu w niedzielę, w dniu 3 czerwca, obradowało nad komisyjnym projektem ustawy o podziale kontyngentu spirytusowego między gorzelnie rolnicze a fabryki spirytusu w Austrji. Projekt ten orzekał, iż z całego kontyngentu wynoszącego 997.458 hektolitrów alkoholu czystego, ma się odtrącić 40 prc. na korzyść gorzelni rolniczych, a reszta ma być podzieloną między gorzelnie rolnicze i wszelkie fabryki spirytusu odpowiednio ich przeciętnej produkcji z 6 lat ostatnich. Według tej zasady przypadało na gorzelnie rolnicze w Austrji z kontyngentu spirytusowego 791.000 hektol. a reszta na fabryki spirytusu. Rządowy projekt ustawy wyznaczał znacznie mniejszą ilość kontyngentu około 710.000 hektol. dla gorzelni rolniczych.

Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Jaworski, Rutowski, Grocholski, Bartoszewski, Chrzanowski, Abrahamowicz, Koło przyjęło powyższą zasadę oraz §§ 1, 2, 3 i 4 niezmiennie według komisyjnego projektu ustawy.

P. Bartoszewski poruszył sprawę, aby starać się usunąć wątpliwość, iż większe gorzelnie rolnicze, które w ostatnich latach opłacały podatek według ilości wyrobionego spirytusu, to jest według zegaru, należy liczyć do gorzelni rolniczych, gdy odpowiadają wszelkim innym warunkom, według których policzone być winny do tej kategorji. P. Rosenstok przedstawił, iż wniosek odpowiedni przedłożył komisji, który jednak nie został przyjętym, gdyż jej większość sądziła go zbytecznym; jednak mniema, że należy wywołać w Izbie oświadczenie rządu co do pojmowania w tym względzie postanowień ustawy. Po głosach pp. Abrahamowicza, Rutowskiego i Grocholskiego wniosek ten przyjęto. Koło uchwaliło polecić swojej komisji parlamentarnej, iżby porozumiała się z innemi stronnictwami „prawicy“, aby cała prawica głosowała za powyższymi §§ komisyjnego projektu ustawy.

Rozwinęła się wreszcie dyskusja nad wnioskiem p. Abrahamowicza, aby przedłożyć w Izbie wniosek o zmianę § 7 w tym duchu, iżby wydawane były każdemu właścicielowi gorzelni rolniczej zaświadczenia jaka część kontyngentu przypada na jego gorzelnię, i aby nie wyrobioną przez siebie cząstkę kontyngentu, na niego przypadającą, miał prawo odstępywać innej gorzelni rolniczej. (*Berechtigungsschein*). Wniosek taki stawiał p. Rutowski na posiedzeniu komisji, lecz został przez jej większość odrzucony.

Z powodu spóźnionej pory koniec rozpraw i uchwałę odłożono do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Koła w dniu 5 czerwca, pp. Grocholski i Jaworski w imieniu komisji parlamentarnej zdali sprawę Kołu o rezultacie porozumienia się z innymi stronnictwami „prawicy“ co do głosowenia za podziałem kontyngentu spirytusowego według komisyjnego projektu ustawy. Stronnictwo czeskie i stronnictwo hr. Hohenwarta domagały się przy podziale kontyngentu większego uwzględniania dla fabryk spirytusu, szczególnie wyrabiających alkohol z melassy, i oświadczyły stanowczo, iż nie będą głosować za komisyjnym projektem, który według ich zdania nadto uwzględnia gorzelnie rolnicze, a wiadomo, że także stronnictwa „lewicy“ są przeciw temu projektowi. Po długich rokowaniach nastąpił kompromis, według którego w Izbie ze strony czeskiej ma być wniesiona poprawka, iż należy z kontyngentu spirytusowego strącić najprzód, nie 40% ale 30% na korzyść gorzelni rolniczych, a resztę kontyngentu to jest 70% podzielić między gorzelnie rolnicze a fabryki spirytusu według ich dotychczasowej przeciętnej produkcji. Odpowiednio tej zasadzie, przypadnie na gorzelnie rolnicze z kontyngentu spirytusowego około 750.000 hektolitrów alkoholu czystego. Natomiast zgodziły się stronnictwa „prawicy“, aby dla uniknięcia wątpliwości wnieść do § 6 poprawkę, orzekającą wyraźnie, iż do gorzelni rolniczych liczyć należy także te gorzelnie rolnicze, które opłacały w ostatnich latach podatek według ilości wyrobionego spirytusu. — P. Grocholski wniósł, aby Koło przyjęło te zmiany w komisyjnym projekcie ustawy.

Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głosy pp. Struszkiewicz, Bartoszewski, Abrahamowicz, Jaworski, Grocholski, Rutowski, Starzyński, Koło uchwaliło zgodzić się na te zmiany, ale zarazem uchwaliło większością głosów, aby wnieść w Izbie wyżej wymienioną poprawkę do §. 7 co do „Berechtigungsscheine“.

W końcu posiedzenia Koło na wniosek p. Jaworskiego uchwaliło, aby prezydjum Koła poczyniło u rządu starania, iżby weszła w wykonanie rezolucja uchwalona przez komisję budżetową, co się tyczy polepszenia płacy biskupa stanisławowskiego, zaś na wniosek p. Chrzanowskiego, uchwaliło Koło, aby prezydjum Koła wyjednało u rządu przedłożenie do sankcji uchwały sejmu galicyjskiego co do reformy Rady szkolnej krajowej.

Dodać tu winniśmy, iż w skutek uporu stanowczego innych stronnictw prawicy nie wniesiono w Izbie wspomnianej wyżej poprawki do §. 7.

Z Rady państwa.

Wiedeń 5 czerwca.

251 posiedzenie wieczorne otwiera przewodniczący Dr. **Smolka** o godz. 7 min. 15.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego odpowiada **minister rolnictwa** na interpelację w sprawie kasy gwareckiej w Hermanshütte w Czechach i **prezes gabinetu** na interpelację w sprawie obrazy wyrządzonej gimnastykom niemieckim w Krumłowie przez ludność czeską, oświadczając, że sprawa ta dochodzi się sądownie. Dalej odpowiada na interpelację w sprawie rewizji wiktuałów, iż rząd czuwa nad tem, lecz mimo wykrywania częstych fałszowań artykułów żywności trudno dociec, kto je popełnia. Zapobiegnie takiemu nierzetelnemu postępowaniu nowa ustawa, którą rząd wniósł do parlamentu.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Projekt rządowy o przedłożeniu stanu wyjątkowego pod względem sądowniczym w powiecie kotarskim (w południowej Dalmacji), uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Następuje ustne sprawozdanie komisji budżetowej o zwolnieniu galicyjskiej pożyczki krajowej 395 000 złr., na budowę koszar, od opłat stemplowych. Komisja wnosi przyjąć projekt. Izba bez dyskusji uchwala go w drugiem i zaraz także w trzeciem czytaniu.

Poczem uchwala Izba w trzeciem czytaniu projekt ustawy o podziale kontyngentu okowity niższej normy podatkowej.

Dalej, na wniosek komisji budżetowej, uchwalono przekazać petycję reprezentacji powiatowej w Milniku (w Czechach) rządowi, aby zarządził dochodzenie szkód, zrządzonych w powiecie burzą i ulewą dnia 20 z. m., i aby stosownie do rezultatu starał się zaradzić biedzie.

Bez dyskusji uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o zamienieniu obligacyj krajińskiego funduszu indemnizacyjnego na zwykły dług krajowy w wysokości co najwięcej 4 miljonów.

Następuje sprawozdanie komisji o nietykalności poselskiej o prośbie sądu w Tachowie, o zezwolenie Izby na wytoczenie procesu pos. Swobodzie za obrazę czci dwu osób, które nazwał „prawdziwymi oszustami i oszczercami.“ Komisja

---

47)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Zapominała, że gościnny pokój cierpiał zawsze na chroniczne przepełnienie.

Po długich sporach i naradach o tem, co dla Rózi mogło być przyzwoite, a co przyzwoitem nie było, zdecydowanem wreszcie zostało, że mogła ona przyjąć trafiające jej się mieszkanie ze stołem u państwa Ilskich. Pokój, w którym stać miała, podobał jej się. Miał osobne wejście, był duży, przegrodzony zieloną firanką, za którą mogła urządzić pokój sypialny, resztę pokoju przeznaczając na salonik. Miejsce na fortepian było bardzo dobre, warunki przystępne.

— Już to, co do stołu, — mówiła pani Ilska, cmokając ustami, jakby jakiejś przprawy kosztowała, — to przed nikim się nie powstydzę... czysto, smaczno, a nawet powiedzieć można, wykwitnie. Gdzie tu takiego stołu szukać w Warszawie? U mnie każdy najchudszy się odpasie.

Tusza pani Ilskiej służyła za wyborną reklamę. Niezasznurowana, w białym kaftanie, wychodząca z kuchni, gdzie właśnie obiad przyrządzała, pani Ilska pełnię swych kształtów ukazywała dumnie, a twarz jej błyszczała, jak gdyby masło służyło jej nietylko jako przyprawa do potraw.

— Ja tu karmię dziesięciu uczniów, a żaden nigdy głodnym nie był. To nie mała sztuka!... I żaden, moja pani, na żołądek nie choruje... bo, że Łosicki ma suchoty, to już nie wina stołu.

— Dziesięciu studentów?

— Tak, dziesięciu, moja pani, ale to wszystko dzieci... jeden tylko starszy między nimi korepetytor. Biedak, suchotnik... z czwartego kursu medycyny... Naturalnie pani będzie miała obiad osobno, w swoim pokoju... lub u nas... wcześniej od chłopców, albo później... To się ułoży. Moja pani, żeby tylko tyle było kłopotu!... Samowar rano i wieczór też będzie podany osobno... Już ja pani mówię, że w całej Warszawie lepszego umieszczenia pani nie znajdzie. Zawsze się kupuje najlepsze mięso i nie funcikami... Pieczeń u mnie, to taka, że się pod jej ciężarem ugiąć trzeba

Znowu cmoknęła, jakby owej pieczeni kosztowała! Brakowało jej kilku zębów na przodzie, czemu język jej nigdy uwierzyć nie mógł; wiecznie sprawdzał niepowetowaną stratę.

— Mam fortepian, — rzekła Rózia, — czy moja muzyka nikomu tu przeszkadzać nie będzie?

— A broń Boże, my z mężem stoimy z drugiej strony, a chłopcy... im tam wszystko jedno.

— A gdybym grała czasem w nocy?

— W nocy? Moja pani! Pocóż grać w nocy? Ale i to nic szkodzić nie będzie... Chłopcy śpią, jak zabici, huku armat nie usłyszeliby!

— Więc usługa, samowar rano i wieczór, obiad osobno...

— Tak, tak, i to obiad co się zowie. Tekla! nakrywaj do stołu, chłopców tylko co nie widać!

Instalacja w nowem mieszkaniu była dla Rózi czemś bardzo przyjemnem. Ustawiała i urządzała wszystko sama. Fortepian, meble, które sobie przy ogólnej licytacji wymówiła, napełniły pokoik. Człowiek, jak ptak.. z roskoszą ściele sobie gniazdo. A gdy usłane, z jakąż radością ogląda się w koło, myśląc jak w tym kąciku będzie szukał wypoczynku, wytchnienia, samotności. Jak go te ściany otoczą ciepłem i światłem, gdy w złą pogodę powróci do domu! O, będzie tu tak dobrze!

Było jej dobrze w istocie. Miała nadzieję znalezienia lekcji, obiecywano jej wyszukanie ich, a tymczasem używała tego największego dobra na świecie: spokoju. Gdy rano oczy otwierała, zdawało się jej jeszcze, że jej coś grozi: wierzyciele brata, widok jego rozpaczliwych wybuchów, ironiczne uwagi Zenony... Nie, nic jej nie groziło! Z galerją brodatych i niebrodatych wierzycieli pożegnała się na zawsze. Mieczysław żadnych już interesów nie miał w swojem ręku, Zenona była daleko. Wtedy napadała ją prawie dawna jej dziecinna pustota, orkiestra mieszcząca się w jej uchu, przypominała sobie jakieś skoczne nuty...

Przychodziły jej na myśl słowa nieznajomego: „Dla młodych zawsze jest nadzieja.“ I ona w to wierzyć zaczynała... Może nie nadzieja szczęścia, ale nadzieja spokojnego życia, a czegoż więcej żądać ma się prawo? Zdawało jej się, że w szczęście już nie wierzyła, miała je za równoznaczne z miłością, a jej miłość zawiedziona i zdeptana żyła jeszcze. Zepchnięta w głąb serca, zawstydzona, ze spuszczonemi oczami, żyła wszakże i tem większy ból sprawiała, im większej była warta pogardy. Miłość własna miała też jeszcze otwarte rany. Rózia z goryczą myślała, że w niej godnem kochania znaleziono tylko jej posag, że nią wzgardzono, gdy przestała być właścicielką znacznego majątku... Ale to były resztki goryczy i bolu. Praca wyleczy ją, odpędzi widziadła wyobraźni, zagoi rany. Byle tylko znaleźć pracę, jak najwięcej pracy! Niedokładnie wiedziała co ten wyraz znaczy, nie znała jeszcze co to znużenie, co wielkie zniechęcenie, nawiedzające tych, którzy czas swój zaprzedali jednemu żmudnemu zajęciu.

Pierwsze godziny lekcji, jakich Rózia udzieliła, wydały jej się bardzo przyjemnemi.

— Doprawdy, nic a nic mię to nie męczy, — zapewniała niepokojącą się panię Jasiową, — będę teraz szczęśliwa, jak nigdy... czuję to.

Przychodziła z początku często do państwa Jasiów, ale im więcej lekcyj znajdowała, tem mniej miała czasu na wizyty. Zmęczona całodzienną pracą, wolała wieczór spędzić w domu. Nie była tam samotną. Pani Ilska co chwila wpadała do niej i przy każdem spotkaniu całowała ją głośno w oba policzki. Pocałunki te czuć było zawsze jakąś kuchenną przyprawą, ale Rózia chętnie się im poddawała. Potrzebowała pieszczoty, jak dziecię; objawy czułości rozrzewniały ją.

— Moja pani, — mówiła pani Ilska, — ja tak przepadam za dziewczętami!... tych chłopaczysków mam już po uszy... ach! co to za kłopot, moja pani, a najgorszy z korepetytorami!

— Pan Łosicki wydaje mi się bardzo przyzwoity...

— Ale gdzież tam, moja pani, on ma suchoty!

— Cóż biedak temu winien?

— Ale co to za przykrość, moja pani, kaszle, pluje, aż żal patrzeć... czasem, jak się zacznie krztusić, to końca nie ma... ale pani to musi słyszeć przez ścianę.

— Biedny, biedny! Czyby nie można było pomódz mu jakim sposobem? Ja przez ścianę słyszę wszystko, jego głos podniesiony, gdy mówi do chłopców, jego kaszel w nocy... zdaje mi się, że z tym kaszlem siły jego powoli uchodzą...

— Moja pani, i to przy takiem życiu! Toć on ma jedzenie królewskie... ale to zabiedowane, zamęczone przyszło do nas...

— Żeby on mógł odpocząć, leczyć się... możeby powinien pojechać w góry.

— Ee... dobrze, że ma co jeść i z czego odzienie sobie kupić, nie tam o kuracji mu myśleć!... Ale już niedługo wyjdzie z biedy... jak skończy nauki zostanie doktorem, to i będzie mu dobrze. Doktor nigdy nie przepadnie, zawsze chleb znajdzie.

— Więc on nie jest bardzo niebezpiecznie chory?

— On mówi, że nie, że oddawna tak kaszle i tego roku nie czuje się gorzej.

Pomimo tego zapewnienia pani Ilskiej, Rózia cierpiała, słysząc co wieczór krzykliwy wykład Łosickiego, a potem jego kaszel. Wśród nauki głośnej chłopców, której odgłos dochodził do niej, podobny do brzęczenia roju pszczół, słyszeć się dawał wyraźny, niezmiernie podniesiony głos korepetytora. Widocznie tłómaczył on coś jednym, podczas gdy drudzy się uczyli, i chodziło mu o przekrzyczenie wszystkich. Dźwięk tego głosu był jakby przytępiony, czuć było, że się wydobywał z wysiłkiem, z bolem, że ten wysiłek opłacało zdrowie, życie. Potem następowała cisza, przerywana kaszlem, wśród paroksyzmów którego Łosicki uczył się sam po pójściu spać chłopców. To cierpienie biednego człowieka, codzień się powtarzające, bolało i przygnębiało Rózię. Czasem zrywała się na posłaniu i myśl jej pracowała rozpaczliwie nad wyszukaniem środków zaradczych na tę mękę. (C. d. n.)

uznaje, że tu jest przyczyna słuszna i wnosi wydać pos. Swobodę sądowi.

Pos. Lueger: Stwierdzam, że sprawa ta miała stanąć na porządku dziennym dziś za dnia, a nie stanęła za przyczyną pos. Koppa, tego samego Koppa, który zarzucił mi rozmyślne w złej wierze miotanie podejrzliwości, a który tutaj chciał przeszkodzić procesowi sądowemu. Nie będęcharakteryzował tego postępku, właszcza gdy pos. Kopp zdaje się być nieobecnym, ja zaś zwykłem rozprawiać się oko w oko (*śmiechy* na lewicy); ale na publicznem zgromadzeniu wyborczem napiętnuje postępowanie takie. (*Ponowne śmiechy* na lewicy). Gdyby ludy Austrji mogły przypatrzeć się temu ostatniemu posiedzeniu naszemu przed wakacjami, wiedziałyby, co sądzić o tym parlamentaryzmie. (*Głośne śmiechy i protesty* z lewicy)

Pos. Wrabetz odmawia pos. Luegerowi prawa do zaczepiania pos. Koppa, bo sam w podobnej sprawie, mając być wydany sądowi za obrazę czci, skrył się za większość parlamentu, która nie dopuściła sprawy jego na porządek dzienny, aby się przedawniła. (*Huczne brawa i rzęsiste oklaski* z lewicy).

Izba uchwala wniosek komisji.

Nakoniec idzie sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Katarzyny Steiner, która skazana niewinnie za morderstwo i odsiedziawszy już cztery lata więzienia, prosi o wynagrodzenie za niewinnie poniesioną karę. Komisja wnosi przekazać petycję Rządowi z poleceniem, aby obmyślił dla niej stosowne wynagrodzenia. Izba bez dyskusji uchwala.

Pos. Lažansky zwraca się do prezesa: Proszę o załatwienie moje wniosku o zmianę regulaminu co do traktowania interpelacyj poselskich przez Rząd. W ciągu tej sesji nie mniej jak trzy razy zawezwał Rząd interwencji korony, aby przeprowadzić tu pewne ustawy. (*Oho!* z prawicy). Jak zaś traktowane są interpelacje, oto niektóre daty. Na sesji tej wniesiono 286 interpelacyj a odpowiedziano tylko na 108. (*Słuchajcie! słuchajcie!* z lewicy.) Chlubny wyjątek stanowi tylko p. Minister sprawiedliwości (*słuchajcie! słuchajcie!* z prawicy), który cztery razy interpelowany, cztery razy odpowiadał. (*Brawo! brawo!* z prawicy). Zapytuję pana prezesa, czy myśli położyć mój wniosek na porządku dziennym wcześniej niż n. p. pewne wnioski, pochodzące z gór (wnioski Liechtensteina i Lienbacha o szkołach), które zmierzają do celów reakcyjnych. (*Huczne brawa* z lewicy; *niepokój* na prawicy).

Prezes: Będę się starał uczynić zadość życzeniu pana posła. Panowie! Wyczerpaliśmy porządek dzienny. Nie mogę dziś naznaczyć posiedzenia następnego. Życzę wam, żebyście po prawdziwie natężonej pracy w tej sesji wrócili w najlepszem zdrowiu do ognisk domowych i na pobyt letni, abyście tam zdrowi pozostali i abyśmy w jesieni w zadowolnionem i przyjaźnem usposobieniu na nowo się zebrali. (*Przeciągłe oklaski.*)

Koniec posiedzenia o godzinie 8 1/4 wieczorem.

Mały Fejleton.

Obiad mego wujaszka.

Wujaszek niecierpliwił się, wyjmował co chwila zegarek i spoglądał na niego z giestem niezadowolnienia.

— Kwadrans po pierwszej, a obiadu jeszcze nie ma! — westchnął.

Zwykle obiad bywał punktualnie o pierwszej, wymagał tego porządek domowy i apetyt wujaszka niecierpiący zwłoki; teraz było już dwadzieścia minut po pierwszej... pół do drugiej, a obiadu jeszcze nie było.

— Moja duszko... co to znaczy, że Józef tak się dziś spaźnia? — zapytał cioci z akcentem żalu w głosie.

Ale ciocia wzruszyła tylko obojętnie ramionami. Rozmawiała o polityce z księdzem proboszczem i z kuzynkiem Miciem.

Ksiądz proboszcz był to sobie zacny staruszek, kuzynek Micio zaś był stałym rezydentem wujaszka. Młodość spędził w Paryżu, gdzie stracił majątek do szczętu, teraz zaś zarabiał na życie jak mógł. Grywał w szachy lub w wista z wujaszkiem, zapalał mu cygara, z wujenką rozprawiał o polityce i czytywał jej gazety, mnie dawał cenne bardzo wskazówki w kwestji mód paryskich, których był specjalnym znawcą... słowem prowadził żywot bardzo użyteczny.

W tej chwili rozprawiał o polityce z wielkim zapałem. Był przeciwnikiem Bismarka i piorunował na niego zawzięcie, w czem mu ks. proboszcz gorliwie pomagał.

Ciocia broniła żelaznego księcia. Imponowała jej siła brutalna którą trząsł Europą całą, przyznawała mu dyplomatyczny genjusz.

— Swoim genjuszem doprowadzi on Prusy do moralnego i fizycznego bankructwa, militaryzm jego zgubi Prusy — prawił Micio.

Wujaszek, który chodził po pokoju, zaglądając często do sali jadalnej, zatrzymał się w tej chwili przed ciocią.

— Moja duszko.. powiedz, co on myśli sobie?

— Myśli zrobić z Prus pierwszorzędne mocarstwo, to jasne — odpowiedziała ciocia.

Wujaszek machnął ręką niecierpliwie.

— Co ty mi tam prawisz o Bismarku... ja mówię o Józefie. Dla czego on dziś tak marudzi?... Pięć minut po wpół do drugiej!...

Głos wujaszka, zwyle łagodny, brzmiał przy tych słowach gniewnem rozdraźnieniem, co widząc, ciocia ujęła za dzwonek.

W tej chwili jednak we drzwiach salonu zjawił się lokaj.

— Waza na stole! — zaanonsował.

Kwestja w ten sposób została rozstrzygniętą.

Zasiedliśmy do obiadu.

Wujaszek przepił do panów kieliszkiem starki, zakąsił bułeczką z kawiorem, poczem zawiązał sobie pod szyję serwetę.

— Uważaj! — rzekł, zwracając się do Micia— zupa mego pomysłu, zupełnie mego pomysłu... Ciekaw jestem, jak ci się podoba...

Micio podniósł łyżkę do ust, powąchał naprzód, popatrzał uważnie i zaczął kiwać głową znacząco.

— Zapach obiecujący — wyrzekł uroczyście.

— Zobaczysz, spróbuj tylko! — rzekł z uśmiechem wujaszek, zagłębiony już w swoim talerzu.

Micio zjadł jedną łyżkę, potem drugą, przy trzeciej zatrzymał się.

— No i cóż? zapytał wujaszek, śledząc z niepokojem wrażenie na twarzy kuzynka.

Micio nie odpowiadał. Kiwał głową to w tę, to w ową stronę, wznosił oczy w górę, to spuszczał je znów na talerz, ale zachowywał uparte milczenie, jedząc. Skupienie konieczne jest w takiej sprawie.

— No i cóż? — powtórzył wujaszek niespokojnie — czy masz co do zarzucenia?

— Do zarzucenia? — krzyknął Micio z entuzjazmem. — Chyba wuj żartuje! To jest pyszne, wyborne, niech licho porwie, jak smaczne!... Feliksie, proszę jeszcze o jeden talerz...

Wujaszek zacierał ręce z ukontentowaniem.

— Wiedziałem, że ci będzie smakować — powtarzał — wiedziałem...

— Co to smakować!... smakować może wiele rzeczy, ale to jest znakomite, przepyszne! Raz tylko jeden jadłem podobną zupę u Aleksandra w Paryżu.

Cmoknął do ust palcami.

— *Supréme de délicatesse*, delicja, powiadam wujowi, delicja!...

Błogi uśmiech zadowolnienia rozjaśnił oblicze wujaszka.

— Tak, kombinacja dość szczęśliwa, pomysł niezły... ale czy wiesz, co to jest?...

Micio podniósł brwi w górę, wydął usta i uśmiechnął się nieco sarkastycznie. Jak można bowiem było posądzić go o nieświadomość w kwestji, w której celował, jako pierwszorzędny znawca!

— Buljon ze zwierzyny—rzekł poważnie—no i trufle... ale oprócz trufli jest tu coś, coś, co podnosi wybornie smak... coś odrębnego zupełnie, czego jeszcze nie rozumiem...

Zamyślił się głęboko.

— Wino—wtrącił wujaszek.

— No tak, wino, cheres; to dobre, bardzo dobre, ale to jeszcze nie to... nie to...

Wujaszek uśmiechał się radośnym, naiwnym uśmiechem dziecka, któremu udała się jakaś niespodzianka.

— A co, widzisz, nie zgadniesz...

Micio jadł powoli, smakując, skupiony cały w sobie i w rozmyślaniu nad kombinacją zupy, nakoniec wykrzyknął:

— Sardele!... Jak Boga kocham, tu muszą być sardele!..

Wujaszek klasnął w ręce.

— Brawo!—zgadłeś Miciu!.. Łyżka sardelowego masła, roztarta łyżeczką parmezanu. To podnosi smak, dodając pikanterji... Inaczej byłoby za mdłe...

— Ależ doskonałe! wuju, dalibóg doskonałe!... Złoty medal dałbym wujowi za to!

Tyle było szczerego zapału w słowach Micia, że ciocia nawet, którą nudziły trochę kombinacje gastronomiczne wujaszka, uśmiechnęła się...

— O, Micio zna się lepiej na tem, niż na polityce — rzekła.

Micio przyjął tę pochwałę, jako hołd należny sobie.

— Dobre jedzenie jest miarą cywilizacji—rzekł z namaszczeniem. — *C'est la pierre de touche de l'éducation.*

— O, bo też Francuzi umieją jeść!—westchnął wujaszek. Weź naprzykład *vol-au vent*, jak to oni przyrządzają! Palce lizać! A tu, jak nieraz podadzą, to choć za okno wyrzuć!..

Micio skrzywił usta pogardliwie.

— Barbarzyński kraj, pod tym względem zacofany zupełnie, z małym wyjątkiem.

Skłonił głowę przed wujaszkiem.

— U wuja można jeść... słowo daję można!...

— Tak, znam się na tem trochę—rzekł z godną pochwały skromnością wujaszek. Ciekaw jestem, co powiesz o pasztecie z ryb, także mego pomysłu...

— Z farszem?...

— Z farszem rakowym i sos majonezowy do tego.

— Oho! — rzekł tylko Micio, całą swą uwagę zwracając w stronę półmiska, jakby z pozoru tylko chciał odgadnąć wewnętrzne jego zalety.

Pasztet z ryb był wyborny, ale sos majonezowy okazał się trochę za słaby.

— *Un petit brin de vinaigre, un petit brin!* — powtarzał Micio z ubolewaniem i wyciągnął rękę po flaszkę z octem.

— Niepodobna!—zaprotestował wujaszek, chwytając go za rękę—popsujesz wszystko.

Spochmurniał nagle i zaczął widelcem bębnić po talerzu, co było niezawodną oznaką nieukontentowania.

— Nie rozumiem, co się stało Józefowi?—rzekła ciocia, chcąc złagodzić zły humor wujaszka. On to tak doskonale zwykle urządza. Wszakże sos majonezowy, to jego *cheval de bataille.* Wiesz, księże proboszczu, że prezes po ostatnim obiedzie u nas przysłał swego kucharza do niego z zapytaniem, jak on to robi?

— A czy wiesz — zawołał wujaszek, ożywiając się nagle—co ten szelma mu odpowiedział? Weź żółtko, oliwę, octu trochę, zmięszaj i będziesz miał sos!...

Zaśmiał się serdecznie; Micio zawtórował mu.

— Zmięszaj i będziesz miał sos — powtarzał. — Doskonale, wybornie! Będziesz miał sos!...

— I cóż w tem tak śmiesznego, panie dobrodzieju? — zapytał ksiądz proboszcz. — Wszakże tak zwykle robi się ten sos?

Micio przymrużył oczy i spojrzał na księdza proboszcza z pogardliwą wyższością.

— Tak się robi ten sos? — rzekł tonem, w którym czuć było jakby osobistą obrazę. — Otóż właśnie, szanowny księże proboszczu, cała sztuka tego sosu zależy na dobrem u-rzą-dze-niu!

Ostatnie słowo wymówił ze znaczącym przyciskiem

— Cała sztuka! — potwierdził wujaszek solennie.

— Trzeba z godzinę rozcierać ten sos wałeczkiem, ot tak: powoli, regularnie...

Ręką białą i dobrze utrzymaną zaczął Micio naśladować ruchy wałeczka.

— Powoli, regularnie, dolewając ciągle oliwy po trochu, po łyżeczce...

Lokaj, podający mu półmisek z pieczystem, przerwał tę manipulację.

— Kuropatwy doskonałe, rumiane, a nie przepieczone — zauważył wujaszek — ale cóż to, kompot? Duszeczko, miała być przecie sałata?... Mówiłem o tem Józefowi...

Łatwo powtórzyć słowa, ale trudno byłoby opisać wyraz żałosnej wymówki, z jakim wujaszek spojrzał na ciocię.

Ciocia tłómaczyła, że nie można było dostać sałaty, bo ogrodnika nie było.

— Co to, nie było! — zawołał zaperzony wujaszek. — Było mnie powiedzieć, to bym na to poradził. Wiesz, duszeczko, że nie lubię tych słodyczy do pieczeni. Nie ma dla mnie, jak sałatka młoda, przyrządzona po francusku, z octem i oliwą, z plasterkami świeżych ogóreczków, a choćby i nasza staropolska ze śmietaną.

— Kompot doskonały! zadecydował Micio. — Ten zapach wanilji, połączony ze skórką pomarańczową dziwnie przemawia do powonienia...

Wujaszek dał się nakoniec nakłonić do kompotu i wziął go porcję tak olbrzymią, że kuropatwa cała znikła za piramidą z gruszek i jabłek.

— Masz racją, dobry, wcale dobry — powtarzał.

— Ależ wuju — rzekł Micio, zabierając się do drugiej porcji kompotu — jakiego kucharza ma Zenio, niech go licho porwie! Kiedy nam dał obiad na dziewiątego lipca... no, to powiadam wujowi i u Aleksandra w Paryżu nic podobnego nie jadłem! Satysfakcja była patrzeć jak wszyscy zajadali... Kiedy podał pulardę nadziewaną, Antoś mało nie pękł z zazdrości. „Kto to robi? jakiegoż to majstra masz u siebie?" powtarzał. „Ależ to skończony artysta!"

— O, biedni artyści! — pomyślałam — przebaczcie mu tę zniewagę.

— I skądże on go ma? — zapytał wujaszek zaintrygowany.

— Powiadam wujowi, nowicjusz jeszcze; w restauracji był w K., ale ma talent, o ma!... Co prawda — dodał, spuszczając oczy, a uśmiech skromnego uszczęśliwienia rozpromienił pulchną twarz jego — co prawda, podmusztrowałem go trochę. Kilka dni przed tym obiadem spędzaliśmy po kilka godzin na konsultacji... ot tak sobie, nie mając co robić, wypytywałem go: „Jak to robisz, a jak to?", dawałem moje wskazówki i rady.

— Tak mi gadaj! — przerwał wujaszek.

— Wie wuj, co mi powiedział? Dalibóg, powiedział: „Panie, żebym nie wiedział, kim pan jesteś, jak Boga kocham, wziąłbym pana za kucharza z profesji."

Śmiał się uszczęśliwiony Micio, a wujaszek wtórował mu serdecznie.

Jakiś leciuchny, nieujęty śmieszek igrał na ustach cioci, a w oczach jej, gdy je przymrużone trochę zwróciła na Micia, były błyski, które — gdyby nie znana jej dobroć i wyrozumiałość — możnaby nazwać złośliwą ironją.

Śmiał się głośno i serdecznie ks. proboszcz w myśli notując słowa kucharza, by je przy zdarzonej sposobności w sąsiedztwie powtórzyć, ale oczy jego nie śmiały się wcale. Wyrażały one głęboki smutek i litość nad tym człowiekiem, który roztrwoniwszy lekkomyślnie majątek, marnował teraz, w młodym jeszcze wieku, czas i zdolność do pracy na to, aby otrzymać tytuł... kucharza z profesji.

Myśliwstwo i rybołowstwo w Szwecji.

przez **Juljusza Obertyńskiego.**

„*Ultima Thule*," starożytnych, „kraina północnego słońca"— słowem, Skandynawski półwysep — kraj jasnych nocy letnich, niezliczonych błękitnych jezior, grzmiących wodospadów, tajemniczych borów dziewiczych, śniegiem i lodowcami wiecznie skrzących gór — dotąd pozostał nieznanym prawie, dla sportsmenów strzelby i wędy całej Europy.

Każdy z podróżników Europy — od Kaletańskiego kanału, aż po Ural — zna Paryż, Londyn, Berlin, Wiedeń, Rzym i Neapol; lecz mało jest takich, którzy rozkoszowali się widokiem cudnie pięknej „Wenecji północy" — tej królowej zapatrzonej w fale modrego Mälaru, wesołej, czystej, eleganckiej — nieporównanie pięknej, skandynawskiej metropolji—Sztokholmu! Wielu, co ze szczytów śnieżnych Alp spoglądało w szmaragdowe Szwajcarji doliny — wielu, wzrok swój ciekawy badawczo zapuszczało w bezdenne głębie dymiących kraterów: Wezuwjusza i Etny; lecz mało takich, którzy mieli szczęście spoglądać z dzikich, demonicznie poszarpanych skał „Nordcapu", w tajemniczą szarą dal północnego podbiegunowego morza, lub szczytu góry „Awasaka" podziwiać „północne słońce", w chwili, gdy o północy darząc morze przelotnym pocałunkiem, wznosi się, i wstydliwie ucieka napowrót w niebiosa!

Południowe strefy posiadają szybkonogie, czarnookie gazele, złotopiórego bażanta, północ — ma wędrownego łosia, drapieżnego żarłocznika, gromadnie we Fjellach ciągnące rudle renów, niebieskiego lisa, białą alpejską i błotną pardwę, oraz jedyne w Europie „góry ptasie" — na całym pasmie zachodnich norwegskich wybrzeży istniejące.

Półwysep skandynawski tak dla geologa, botanika, jakoteż dla myśliwca, niewyczerpaną jest skarbnicą najróżnorodniejszych okazów i odmian Fauny i Flory — pod tym względem żaden kraj Europy nie może iść z nim w porównanie.

W południowej Szwecji oddają się myśliwstwu tylko wyższe stany społeczeństwa — chłop nie uprawia tego sportu wcale, nie ma po temu czasu, ani ochoty.

Inaczej dzieje się na północy; tam każdy chłop, osadnik, Lapończyk jest doskonałym strzelcem, myśliwym z zawodu i z potrzeby.

Polowanie jest dla nich źródłem dochodów, a równocześnie konieczną od napaści drapieżników obroną.

Prawo myśliwskie przestrzeganem jest ściśle.

Czas ochronny innym jest dla Szwecji, innym dla Norwegji, i zastosowany do różnych stref geograficznych obu krajów.

W niektórych prowincjach obowiązują wyjątkowe ustawy, zwłaszcza co do łosia, jelenia i edredonowej kaczki.

Polowanie na ptactwo błotne dozwolone jest przez rok cały; wszystkie gatunki gęsi, nurków i inne pływaki, z wyjątkiem edredonowych kaczek i łabędzi, nie mają żadnego ochronnego czasu.

W rewirach koronnych łowiecko urządzonych, prawo polowania przysługuje wyłącznie królowi; w innych dzikich borach królewszczyzn, każdemu Szwedowi polować wolno.

To samo tyczy się wzdłuż zachodnich wybrzeży gęsto rozsianych wysepek.

W Norwegji dobra koronne wydzierżawiają zazwyczaj za bardzo małą opłatą, wpływającą do kasy państwowej.

W lasach prywatnych przysługuje oczywiście prawo polowania ich właścicielom.

Większa część lasów jest jednak w posiadaniu chłopów, którzy najczęściej z przysługującego im prawa nie korzystają wcale lub bardzo rzadko i w nader szczupłych rozmiarach; można więc z łatwością i za bezcen zadzierżawić ogromne przestrzenie najpiękniejszych rewirów. Z obcokrajowców pierwsi Anglicy zadzierżawili ogromne przestrzenie, w których prześliczne mają polowania.

Na białą alpejską pardwę szczególniej są łasi.

Od hektaru czynsz roczny dzierżawy wynosi 2—6 oere (90 oere równa się 1 marce niemieckiej, 150 oere czynią 1 zł. w. a.).

Kilku angielskich lordów nabyło za tę cenę prawo polowania w okolicach górskich, obejmujące kilka mil kwadratowych.

Ktoby z cudzoziemców pragnął zadzierżawić polowanie, niech nie omieszka przed zawarciem ugody dzierżawnej, użyć pośrednictwa krajowca myśliwego z zawodu i na tegoż nazwisko kontrakt dzierżawny sporządzić.

Tym sposobem taniej, łatwiej i pewniej układ i ugodę do skutku doprowadzić można. — Ktoby chciał uzyskać prawo polowania na czas ograniczony, krótki, na pewien wyłączny rodzaj zwierza, niech się uda do klubu turystów w Sztokholmie lub w Krystjanji. Polowań w lasach dziewiczych i górach stref północnych (t. z. Schere) używać może każdy sportsmen - turysta bezpłatnie.

Autentyczne te informacje zebrane tutaj, udzielam do publicznej wiadomości, szczególnie *ad usum* kilku znanych naszych Nemrodów, których trudy i koszta nie odstraszą, a urok kraju i niewidzianej dotąd zwierzyny zachęcić tylko może. Zapomniałem dodać, że najodpowiedniejszemi miesiącami do polowania są: wrzesień i październik; w tych bowiem miesiącach wszystkie rodzaje zwierza mogą być strzelane.

Dla myśliwych wielkiego pokroju dodaję, że celem opatrzenia, wybrania odpowiednich miejscowości, względnie zadzierżawienia polowań mogliby skorzystać z wycieczki, którą klub wiedeńskich turystów w pierwszej połowie lipca b. r. do „Nordcapu" urządza.

Przystąpienie do zamierzonej wycieczki można uskutecznić pisemnie, udając się do wymienionego klubu, który z największą gotowością szczegółowych udziela objaśnień.

Francenzbad 3 czerwca 1888.

Kronika.

Lwów, dnia 9 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Obertynie, w powiecie horodeńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Audjencja. Najj. Pan przyjmował onegdaj przed południem na audjencji między innymi hr. Wiśniewskiego, c. k. podkomorzego.

JE. p. Namiestnik Zaleski poświęcił swój wczorajszy pobyt w Krakowie, pisze *Czas*, „na osobiste rozpatrzenie wielu spraw. Po śniadaniu udał się do prezydenta miasta Krakowa dr. Szlachtowskiego i konferował z nim czas dłuższy w biurze w Magistracie. Po południu o godzinie 3 w towarzystwie delegata hr. Borkowskiego, p. inżyniera Sarego, oraz pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego udał się p. Namiestnik do Zakładu ks. Siemaszki i obejrzał szczegółowo tę dobroczynną instytucję, wyrażając zadowolnienie, że skromnemi funduszami zrobiono bardzo wiele dobrego. Chłopcy popisywali się śpiewem. P. Namiestnik wpisał się w księgę pamiątkową. Z zakładu ks. Siemaszki udał się p. Namiestnik na grunta, na których stanąć ma Schronisko fundacji ks. Lubomirskiego. P. Namiestnik pragnął przekonać się, jak zaprojektowane przez pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego budynki przedstawiać się będą na gruncie, ile miejsca zajmą, oraz czy zostanie dostateczna przestrzeń na urządzenie ogrodów i t. d. Przekonał się p. Namiestnik, że przestrzeń jest dostateczną i że gruntu dokupywać nie potrzeba. Następnie pojechał p. Namiestnik na plac, gdzie rozpoczęła się budowa kliniki chirurgicznej. Tutaj p. inżynier Sare przedstawił plany budowy i wskazał, jak i gdzie budynek stanie, oraz wyjaśnił, że grunt pod fundamenta jest bardzo dogodny. P. Namiestnik widocznie był zadowolniony, że roboty już rozpoczęte i że szybko postępują. Celem dalszej drogi p. Namiestnika był nowy gmach pocztowy i telegraficzny. Tu p. Namiestnik obszedł i obejrzał dokładnie cały budynek, rozpatrując się w przeznaczeniu poszczególnych lokali. Uznał p. Namiestnik, że w krótkim czasie daleko roboty posunięto. Po powrocie do pałacu Spiskiego wziął p. Namiestnik udział w obiedzie, do którego, prócz gospodarza hr. Borkowskiego, zasiedli: p. Stanisław Koźmian, Roman br. Michałowski i Antoni hr. Wodzicki. Po obiedzie nadciągnął przed pałac Spiski Konik Zwierzyniecki, harcujący w dniu tym właśnie po mieście. Tatar popisał się dzielnie przed pałacem, z którego okna przyjrzał się p. Namiestnik temu prastaremu obchodowi. Pan Namiestnik opuścił Kraków wczoraj wieczorem, żegnany na dworcu przez reprezentantów władz tutejszych.

„Jak się dowiadujemy, — kończy *Czas* swe sprawozdanie — p. Namiestnik zamierzał na statku parowym „Kraków" odbyć podróż Wisłą aż do Tarnobrzega, a to dla naocznego przekonania się o klęskach ostatniej powodzi. Niestety, na podróż taką nie pozwolił obecny niski stan wody na Wiśle, uniemożliwiający wyprawę statkiem parowym".

O chorobie Władysława hr. Badeniego, przyniósł wczoraj wieczorem telegram bardzo niepomyślne wiadomości. Osłabienie wzmaga się z każdą godziną, a przytomność gaśnie. Lada chwila oczekiwana jest katastrofa.

Doktorat. Ksiądz Władysław Aloizy Jougan, rodem z Tarnopola, katecheta w c. k. wyższem gimnazjum lwowskiem Franciszka Józefa, jakoteż prefekt studjów w łacińskiem seminarjum kleryków, otrzymał wszechnicy lwowskiej stopień doktora św. teologji.

Na uroczystość jubileuszową wszechnicy bonońskiej wyjechali ze Lwowa pp. prof. Cwikliński i dr. Piętak profesorowie uniwersytetu lwowskiego, zaś jako delegat słuchaczów wszechnicy lwowskiej p. Ernest Breiter, prezes czytelni akademickiej.

Ślub. W kościele parafjalnym w Żyrzynie, w gub. Lubelskiej pobłogosławiony został temi dniami związek małżeński pomiędzy panną Marją Wessel, córką ś. p. Ignacego Wessela i małżonki jego Zofji ze Staszewskich a współpracownikiem *Wieku*, księciem Emanuelem Światopełk-Czetwertyńskim, synem ś. p. Władysława i Honoraty z hr. Olizarów.

Pannę młodą prowadzili do ołtarza p. St. Wessel i hr. Kazimierz Grocholski, pana młodego zaś panna Stefanja Wessel, oraz księżniczka Zofja Czetwertyńska. Od ołtarza panią młodę odprowadzili p. Zygmunt Łączyński i książę Włodzimierz Czetwertyński, pana młodego pani Zofja ze Staszewskich Wessel oraz księżna Honorata Czetwertyńska.

Po skończonym obrzędzie religijnym, orszak weselny podejmowany był serdecznie w domu matki pani młodej, a nazajutrz nowo zaślubieni udali się do dóbr pana młodego w gubernji Podolskiej.

Rozporządzenie ministra oświaty. *Diło* donosi, że według nowego rozporządzenia ministerjum oświaty, które ma być w tych dniach ogłoszone, suplenci gimnazjalni, nieposiadający egzaminów nauczycielskich, utracą z dniem 15 lipca swoje miejsca.

Pożyteczny okólnik. Dr. Alfons Małdziński, zastępca sędziego powiatowego w Chrzanowie wydał niedawno następujący okólnik do gmin w sprawie pokątnego pisarstwa:

L. 6061 ciw.

Pokątne pisarstwo, plaga klas nieoświeconych, przybrało tak wielkie rozmiary w tut. sąd. powiecie, iż niepodobna dłużej spoglądać na to obojętnem okiem, zwłaszcza, że pokątni pisarze wnoszą pozwy, rekursy, jedynie w interesie własnym by lud wyzyskać i sobie korzyści przysporzyć.

Jakkolwiek pokątni pisarze w myśl rozp. min. sprawiedliwości z dnia 8 czerwca 1857 r. L. 114 dz. pp. mogą być przez sąd do odpowiedzialności pociągani i za to grzywnami od 5 do 200 złr. m. k. ewent. karą aresztu od 24 godzin do 6 tygodni karani, to jednak ze względu na to, iż dochodzenia tego rodzaju przeciw licznym pokątnym pisarzom zabrałyby bardzo wiele czasu i sąd wobec nawału pracy czynnościom tego rodzaju nie byłby w stanie podołać, a co więcej, karanie grzywnami ewent. aresztem pożądanego skutku w zupełności by nie odniosło, uznałem za stosowne odnieść się do Szanownych Zwierzchności gminnych z uprzejmem wezwaniem o ogłoszenie w gminie w sposób należyty, iż wszelkie skargi, podania i rekursy przez pokątnych pisarzy sporządzone **bez skutku zwracane będą.**

C. k. Sąd powiatowy.

Chrzanów, d. 24 maja 1888 r.

Dr. Małdziński.

Nekrologja. Konstancja z Chomińskich Kostrowicka, właścicielka dóbr z Litwy, zmarła w majątku swej córki Gabrjeli Wołłowiczowej, w Konicach pod Lwowem w 68 roku życia. Zmarła złożyła swego czasu całe swe mienie na ołtarzu ojczyzny, wybawiając wielu nieszczęśliwych, skazanych przez rząd rosyjski w r. 1863. Sama skazana przez rząd rosyjski na ośm lat robót katorżnych w głąb Syberji, opuściła w roku 1870 Rosję, przenosząc się do Galicji, gdzie żywot pełen zasług zakończyła.

Romer Hieronim, obywatel zacny i czynny w życiu publicznem, zmarł d. 6 bm. w Markowcach pod Sanokiem.

Ludwik Sas Buszyński, były poseł na Sejm krajowy i emerytowany c. k. starosta zmarł w Dolinie w 64 roku życia.

Paweł Jeleń, księgarz w Przemyślu, przeżywszy lat 75 zmarł w piątek d. 8 b. m. o godzinie 7 rano.

Emil Łagodzic, słuchacz IV. roku medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł w Sanoku. Na pogrzeb wyjechało wczoraj z Krakowa grono kolegów zmarłego, który padł ofiarą nauki, nabawiwszy się na klinice suchot gardlanych.

Władysław de Fischering Fischer, asystent rachunkowy Wydziału krajowego, lat 36 zmarł wczoraj we Lwowie.

Mieczysław Lang, syn ś. p. dyrektora kasy oszczędności m. Sambora, zmarł we Lwowie w 12 roku życia.

Z ukończoną sesją Rady państwa przedstawia się następny obrachunek jej czynności.

Z przedmiotów, nad którémi obradowano weszło na stół Izby posłów przedłożeń rządowych 198, z nich załatwiono 165, wniosków samoistnych 142, z których załatwiono 11. postawiono interpelacyj 253 a odpowiedziano na 117.

Wedle jakości traktowano spraw odnoszących się do

rolnictwa	12	załatwiono 5
ekonomji	62	„ 24
komunikacji	32	„ 26
finansów państwa	115	„ 80
majoratów	7	„ 5
wykonywania sprawiedliwości	39	„ 12
reform administracyjnych	29	„ 9
stosunków prawnych	3	„ 1
„ wojskowych	12	„ 9
oświaty	22	„ 6
kwestji językowych	3	„ 0
stanowiska urzędników	4	„ 1
Ogółem	340	załatwiono 176

Sprawy te załatwiono na 251 posiedzeniach pełnej Izby.

Mowa Engelberta Pernerstorfera, wedle rządowego stenogramu, o stosunkach galicyjskiego sądownictwa wyszła z druku w osobnej odbitce w małej 8 ce i jest do nabycia w księgarniach, w biurze dzienników p. Płohna oraz w drukarni W. Manieckiego przy ulicy Kopernika l. 7, po 10 centów za egzemplarz.

Wycieczka z Delatyna do wodospadu w Dorze. Wydział kasyna w Delatynie urządza tę wycieczkę d. 10 b. m. wedle następującego programu:

O godzinie 1 po południu zgromadzą się uczestnicy w Delatynie w sali kasyna powszechnego w realności p. Cipry Traub, skąd o godzinie 2 po południu nastąpi wyjazd na wynajętych przez komitet podwodach do wodospadu.

W Dorze opodal wodospadu urządzone będą zabawy i gry towarzyskie przy nadwórniańskiej muzyce, ku wieczorowi zaś tańce i sztuczne ognie.

O godzinie 9 wieczorem nastąpi powrót do Delatyna przy muzyce.

Komitet dołożył starania o dobre napoje i przekąski po umiarkowanych cenach. Wpłata na podwody i muzykę wynosi 1 złr.

Z cyrku. Mister Born zrobił naszej stolicy prawdziwą niespodziankę. Bo też trzeba przyznać, że tylko „*every inch*" yankes potrafi mieć tyle rzutkości, energji i... pieniędzy, aby skończywszy przedstawienie na godzinę przed północą w Stryju, w kilkanaście godzin przewieźć do Lwowa kilkadziesiąt koni i ludzi z bagażami, dekoracjami, garderobą itd., zwinąć tam olbrzymi namiot, spakować kilka tysięcy krzesełek i w dwanaście godzin później rozbić ten namiot na placu Castrum i przygotować na przyjęcie kilkutysięcznej rzeszy.

Prawie pół Lwowa brało to za amerykański humbug i nie spieszyło po bilety. A gdy wreszcie ujrzano wznoszące się namioty i nie na żart robione przygotowania do wieczornej reprezentacji z pospiechem rzucono się po bilety, tak, że o 4 po południu zabrakło ich już w kasie cyrkowej.

Niespodziankę spłacono więc niespodzianką.

Z uderzeniem ósmej rozpoczęło się przedstawienie w obec kilkutysięcznej publiczności, pomiędzy którą w pierwszych rzędach cerklu zasiadł nasz świat elegancki, który zwykle zapełnia pierwszorzędne loże teatru.

Własna muzyka cyrkowa dała hasło rozpoczęcia turnieju i do pierwszego ataku na względy zaciekawionej publiczności wyjechała na nieosiodłanym ogierze, rasy ardeńskiej, młodziutka Miss Edwards i po kilku turach w arenie, szykiem, zręcznością i brawurą gimnastyczną wymusiła na widzach huczne oklaski.

Lecz wnet zazdrośne powodzenia obie siostry Rossi pospieszyły, aby z koleżanką podzielić się tryumfami, a Miss Ghika, jako dzielna amazonka na szpakowatym koniu rosyjskiego pochodzenia, wszedłszy ostatnia w szranki, nie pozostała ostatnią w turnieju, gdzie przytomność umysłu, wyćwiczona muszkulatura ciała, pewność ręki i oka stanowią o powodzeniu.

I po kolei szły produkcje obfitego programu wyprowadzając na arenę, co trupa cyrkowa ma najlepszego w artystach ludzkich i zwierzęcych.

Dzielni woltyżerowie i przepyszne ogiery percherońskie, tańczące polkę z lekkością, której mogłaby im pozazdrościć niejedna tancerka; gimnastycy parterowi i nadpowietrzni obok wybornie tresowanych i z komiczną powagą poruszających się słoni; szlachetnego rodu konie, jeżdżone w wyższej szkole i tańczące walczyka *á deux pas* w szalonym tempie, obok clownów, ubiegających się między sobą, aby publikę, nawet z kamienia, komicznemi lecz przyzwoitemi pantominami pobudzić do homerycznego śmiechu.

Doliczmyż do tego podwójne salto mortale przed i za siebie p. Woodiego na nieosiodłanym koniu; pełną gracji, swobody i elegancji ekwilibrystykę Signoriny Rossi na drucianej linwie; brawurę i precyzję ruchów w gimnastycznej rodzinie Cook; a wreszcie zwinność i stalowe muszkuły młodziutkiego Ich. Kitschee, który wisząc na bambusowym drążku o dwadzieścia metrów nad ziemią, z grymasem zmęczonej danserki chłodzi się japońskim wachlarzem — zliczmy to wszystko, a zaledwie wyczerpiemy bogaty

program wczorajszego przedstawienia. Byłoby jednak nasze sprawozdanie niezupełnem gdybyśmy nie wspomnieli o nowiuteńkich i bogatych kostjumach, o błyszczących świeżością i wytwornością rzędach na konie — słowem o tych wszystkich szczegółach i szczególikach reżyserji, która się układa w udatną całość i zapewnia powodzenie. A że ono było zupełnem, dowodziły nietylko oklaski wśród popisów, ale wesoło uśmiechnięte i zadowolnione twarze publiczności, kiedy po godzinie jedenastej opuszczała gościnny namiot p. Borna. Gdy jednak nie ma światła bez cienia, przypominamy, że dla wygody i bezpieczeństwa tłoczącej się publiczności byłoby pożądanem otworzyć więcej wejść do cyrku, a wewnątrz jego wprowadzić większy ład w ustawianiu krzeseł, za któremi wczoraj nie jeden błądził i zapłaciwszy dwa guldeny musiał stać między clownami i masztalerzami.

Wiedeń-Paryż. Od dnia 4 b. m. pociąg kurjerski (Orient Express) kursuje między Wiedniem a Paryżem i naodwrót w ten sposób, że idzie z Wiednia na Insbruk, Arlberg, Zurych, a stąd już nie do Mülhuzy i Belfortu, ale przez Delemont-Delle wyłącznie na szwajcarskiem terytorjum aż do granicy francuskiej. Czas przybywania i wychodzenia pociągów do Wiednia i z Wiednia pozostaje niezmieniony. Pociąg, który wychodzi z Wiednia (z dworca kolei Zachodniej) o godz. 8 min. 15 wieczorem, przybywa do Paryża o 6 min. 35 z rana. Pociąg powrotny, wychodzący z Paryża o godz. 8 min. 40 wieczorem przybywa do Wiednia o godz. 6 min 45 z rana na dworzec kolei Zachodniej w Wiedniu. Jazda trwa około 34 godzin. Pociągi te mają wagony 1 i 2 klasy tudzież wagony sypialne.

Z Karlsbadu nam piszą:

„Tutejszy sezon kąpielowy teraz ożywiać się zaczyna — codziennie zapełniają się mieszkania nowo przybyłymi, tak że dziś już liczba gości poważnej cyfry 8.000 dosięga. Pogoda sprzyja, nawet upały dokuczają, jednakowoż w porównaniu do lat poprzednich mniej widuje się eleganckiego świata, mniej strojów i zbytku — więcej prawdziwie chorych.

Bo też w całej Europie ciężkie ołowianne powietrze każdego przygnębia, przykuwa do pracy i ograniczenia swoich potrzeb, z któremi teraz na każdym kroku liczyć się należy, by przetrwać te trudne, obecne chwile, a może jeszcze trudniejszą przyszłość. Galicja tu dość licznie jest reprezentowana, z innych polskich prowincji o wiele mniej jak zwykle. Bawi tu hr. ordynat Zamoyski z żoną, hr. Władysław Branicki, państwo Juljuszowie Bielscy, Siemigienowscy, panie Romaszkanowa, Rylska i Stojowska tudzież posłowie sejmu krajowego hr. Mieczysław Borkowski i Stanisław Jędrzejowicz.

Z Berlina i Niemiec wszyscy goście odznaczają się żałobą, panie i panowie noszą czarne przepaski na ramionach."

Z prowincji nam piszą:

„Skoro Rząd ponownie podniósł cenę cygar i tytoniu, byłoby niejako słusznem a pożądanem, aby ocalił publiczność od wypatroszonych paczek tytoniu w cenie po 13 i 24 ct. — jak to na partykularzach praktykują trafikanci po największej części żydki, którzy chcą się kosztem publiczności zaciągnąć wonnym dymkiem. Przykładają owe paczki smołką podlepione do rozpalonego szkiełka od lampy. Tym sposobem paczka daje się łatwo odlepić, wypatroszyć i na nowo w tych samych karbach złożyć. Wtedy powtórnie do szkła rozpalonego przytulają, a paczka wygląda nienaruszona chociaż jest wypatroszona.

Słusznem by tedy było, aby Rząd podnosząc ciągle podatek od tytoniu, zechciał i na korzyść publiczności coś zdziałać — dał np. owym paczkom marki ochronne, przez co przysporzy sobie liczniejszych konsumentów z żydków, którzy kosztem publiczności wonnym dymkiem dotąd się zaciągają."

Sprostowanie na sprostowanie. W nr. 131 *Przeglądu* zamieściliśmy list p. Napoleona Gołaszewskiego, prostujący niektóre twierdzenia posła Pernerstorfera, wypowiedziane w znanej jego mowie w Radzie państwa. W liście tym w końcowym ustępie p. Gołaszewski dotknął p. Obmińskiego. Ponieważ nie jest rzeczą naszą roztrząsać, kto z tych panów ma rację, przeto dotkniętemu dajemy satysfakcję, a zamieściwszy jego sprostowanie, zamykamy tę polemikę. — List p. Obmińskiego opiewa:

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie kilku słów wyjaśnienia na sprostowanie p. Napoleona Gołaszewskiego, który widocznie idąc za dobrym przykładem, prostując mowę posła Pernerstorfera, podniesione przez tegoż ostatniego na mnie dokonane nadużycia w zupełności potwierdził. Ale skoro p. Napoleon Gołaszewski mógł przez lat kilka ze mną jeść, pić, polować w karty grać, prawie codziennie mnie u siebie przyjmować i u mnie bywać, oraz w towarzystwie swych krewnych, dalszych i bliższych znajomych razem ze mną się bawić, to mnie i każdemu innemu musi się dziwnem wydawać, że „jego bliżsi i dalsi znajomi mogli mu wytłumaczyć, że owe tak ciężkie zarzuty jakie przeciw niemu i jego sojusznikom w liście otwartym podniosłem", rzekomo mu nie ubliżają.

Dziwne pojmowanie części obywatelskiej.

Oto poprostu p. Napoleon Gołaszewski był przekonany, że *dokumentami przeprowadzę najzupełniejszy dowód prawdy podniesionych przeciw niemu i jego sojusznikom zarzutów.*

Szczegóły, w czem się p. Napoleon Gołaszewski dopuścił czynionych mu zarzutów, wchodzą równocześnie w sferę moich rodzinnych i familijnych stosunków i dlatego te szczegóły, jak i szczegóły dlaczego konfiskata listu otwartego i moje uwięzienie nastąpiło, *podam gdy mnie o to sąd zapyta.*

Zresztą wogóle wszystko, co p. Napoleon Gołaszewski niby sprostował, jest wypaczeniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Z poważaniem
Karol Obmiński

Lwów dnia 8 czerwca 1888.

Nowe cygara dwucentowe otrzymały w Krakowie nazwę „Dunajewski". W ten sposób mszczą się tamtejsi palacze!

Nowe cygara odznaczają się tem, że są zupełnie przygotowane do palenia — mają bowiem łebek ucięty. Co do smaku ich to zdania są bardzo podzielone; wielu twierdzi, że są to poprostu dawne półtoracentowe, którym ucięto łby, a za to przysztukowano cenę. Ważną ich zaletą jest to, że popiół nie odpada łatwo, a owszem trzyma się dosyć długo, co im nadaje pozór dobrych cygar.

Wiedeńczykom nowy ten gatunek nie przypadł jakoś do smaku. Zdaje się na to wskazywać dowcip, który *ex re* nowego gatunku stworzono w stolicy naddunajskiej.

— Gdzie są nowe „wielkie" na składzie? — pyta jeden.

— Na „Fleischmarkt" — odpowiada drugi.

Należy wiedzieć, że na „Fleischmarkt" znajduje się Towarzystwo ratunkowe.

Z Lublina donoszą, że na tamecznym targu codziennie spotkać można kilka furmanek, dowożących do miasta prowianty, a zaprzężonych w muły. Rzadki ten w dzisiejszych czasach inwentarz, poczęli od niejakiego czasu hodować koloniści pod Lublinem, bo utrzymują, że muły. oddają im te same przysługi, co konie, a co do karmy daleko mniej kosztują. Notujemy tą wiadomość, bo i u nas w Galicji okaz pożytecznych tych zwierząt stał się arcyrzadkim, a szkoda wielka, że tak nim pogardzają nasi ziemianie.

Książęcy alians. Telegramy doniosły już o zaręczynach księcia Amadeusza Aosty, brata króla włoskiego Humberta z księżniczką Letycją Bonaparte. Aljans ten postanowiony został podczas ostatnich odwiedzin księcia Aosty w Kwirynale. Kardynał Alimonda, arcybiskup Turyna otrzymał polecenie wyjednanie u Papieża dyspenzy kościelnej, gdyż narzeczona księcia Aosty jest jego własną siostrzenicą.

Książę Amadeusz były król Hiszpanji liczy teraz 43 lat wieku ożeniony był poprzednio z księżną Marją dal Pozzo della Cisterna, która po dziewięcioletniem z nim pożyciu zmarła w r. 1876.

Książę Amadeusz ma trzech synów. Narzeczona jego, księżniczka Letycja Bonaparte jedyna córka księcia Napoleona i księżnej Klotyldy (najstarszej córki króla Wiktora Emanuela) liczy obecnie 22 lata.

Z Husiatyna. W numerze 113 *Diła* z dnia 1 czerwca b. r. (25 maja st. s.) umieszczono w dopiskach korespondencję z Husiatyna o odbytej konferencji nauczycielskiej 29 i 30 maja, a zarazem o małem używaniu języka ruskiego w czasie tejże konferencji.

Zarzut uczyniony jest zupełnie niesłuszny, albowiem: 1) pp. nauczyciele w tutejszym powiecie są przeważnie obrządku gr. kat. lub spowinowaceni z tym obrządkiem. 2) Brali udział w nabożeństwie w cerkwi. 3) Między sobą rozmawiali po rusku. 4) W czasie opracowań po sekcjach i na posiedzeniach dysputowali po rusku. 5) Były dwa metodyczne wypracowania wyłącznie traktowane w języku ruskim i 6) śpiewano „Mnohaja lita" i „Hymn ludu" także po rusku.

Są to przecież niezbite dowody, przemawiające na korzyść języka ruskiego.

Egzekucje pensyjne. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę uchwaloną przez Radę państwa, a dotyczącą egzekucji dochodów urzędniczych prywatnych stale zatrudnionych, pobierających płace od Towarzystw, zakładów i spółek. Główne postanowienie tej ustawy zawiera § 2, który brzmi: „Płaca i inne dochody służbowe osób, stale zatrudnionych w służbie prywatnej, nie podlegają egzekucji, jeżeli suma ich nie przenosi ogółem 800 zł. Jako stałe zatrudnienie uważa się stosunek służbowy, trwający — czy to wedle ustawy, czy to na mocy kontraktu, czy wreszcie zwyczaju, co najmniej na rok jeden, a do którego rozwiązania wymagany jest co najmniej termin trzymiesięczny. Jeżeli ogół dochodów rocznych przenosi 800 zł., to zastosowują się ogólne przepisy o egzekucji i ubezpieczeniu. Pensje emerytalne, wyznaczone przez służbodawców, zakłady i stowarzyszenia urzędnikom prywatnym, pensje ich wdów i sierót, podlegają egzekucji o tyle, o ile przenoszą sumę 500 zł. Datki jednorazowe, tytułem odprawy, podlegają egzekucji w tym tylko wypadku, jeżeli przenoszą sumę 500 zł. Rządowe należytości, jak podatki, mogą być ściągane w drodze egzekucji bez ograniczenia.

Mili sąsiedzi. Pisma warszawskie donoszą o wypadku, który się odbył w Królestwie. Mieszkańcy wsi Zalesie-Łabękie w pow. Mazowieckiem, wiedli od dawna zacięty spór o pastwiska z sąsiadami z wsi Krzewo-Nowe w pow. Łomżyńskim.

Ani powtarzane upomnienia duchowieństwa ani decyzje władz i wyroki sądowe nie zdołały przekonać i uspokoić zawziętej drobnej szlachty i każda ze stron na swojem koniecznie postawić chciała.

Długoletne spory, wybuchające od czasu do czasu w bójkach lub przywlekłych procesach doprowadziły wreszcie 30 z. m. do zbiorowego, krwawego starcia o opłakanych dla obu stron rezultatach.

Szlachta z Zalesia w dniu tym zajęła była krzewieńskie bydło, wypędzone na sporne pastwisko. Właściciele, zawiadomieni przez pastuszków, nadbiegli hurmem, by odbić zajęte stado. Ale przeciwnikom równocześnie z Zalesia nadciągnęły posiłki.

Zawiązała się zażarta bijatyka, w której za broń służyły kije i koły, za pociski kamienie, i t. p.

Ani zwykłe w tak bliskiem sąsiedztwie stosunki pokrewieństwa, ani przedstawienia rozsądniejszych gospodarzy nie mogły powstrzymać zapamiętałych gromad, i na powolniejszych, lub powstrzymujących ściągały tylko ciosy z własnych szeregów.

Przerażający dopiero widok kilku zabitych, jęki kilkunastu ciężko rannych, którym połamano ręce, nogi, lub żebra, lament kobiet i dzieci i wyczerpanie sił w bójce, z której nikt prawie cało nie wyszedł, powstrzymały zbroczonych krwią mściwych zagorzalców od dalszej bratobójczej walki.

Skutki jej niezwykle opłakane, na długo w obu wioskach pamiętne zostaną.

Pięciu zabito na miejscu, z ciężko rannych jeden już umarł, a siedmiu, wedle zdania lekarzy, nie ma nadziei utrzymania się przy życiu, kilkunastu cherlać będzie w ciężkiem kalectwie na zawsze, lub przechoruje porę najważniejszych prac rolnych.

Ilu zaś zmarnuje czasu na świadczenie w sądach, lub zasiądzie na ławie oskarżonych w celach więziennych — to dopiero w przyszłości skutki rozwiniętego śledztwa wykażą.

Pokątne zastawy. Jedną z wielkich plag małomiejskiego i wiejskiego ludu naszego są pokątne zastawy, pod formą których uprawiają żydzi najokropniejszą lichwę. Usiłowania władz, ażeby temu wyzyskiwaniu ludu tamę położyć, rzadko odnoszą skutek, żydzi bowiem umieją doskonale kryć się i zawsze prawie wywinąć się z rąk władzy. Nie udało się to jednak właścielowi pokątnego zastawu w Perehińsku, który z włościan formalnie darł skórę, biorąc od kwot wypożyczonych na zastaw po 10 centów na tydzień od 1 zł. Żandarmerja wyłapała tego przemysłowca i otworzyła jego magazyn w którym znaleziono przeszło 100 kożuchów chłopskich, masę sieraków i innych części odzieży, oraz cały bazar najrozmaitszych przedmiotów jak strzelb, siekier itp. Wszystkie te rzeczy zabrano i zawieziono do urzędu gminnego w Perehińsku. Między żydami tamtejszymi powstał ogromny gwałt i trwoga, ażeby i do innych właścicieli zakładów zastawniczych nie zajrzała władza. Niestety — jak piszą stamtąd — nie nastąpiło to dotychczas, chociaż w Perehińsku jest tych wyzyskiwaczy wiele i każdy zna ich z imienia i nazwiska.

Byłoby dobrze, ażeby w całym kraju żandarmerja baczniejszą uwagę poświęciła pokątnym zakładom zastawniczym.

Warszawskie dzienniki donoszą, że w tegorocznym letnim sezonie występować będą gościnnie na deskach tamecznego teatru artysta operowy Florjański i artysta dramatyczny z Krakowa p. Sobiesław.

Córka jenerała Boulangera, jak donoszą z Paryża, wychodzi za mąż za pewnego Anglika, posiadacza ziemskich własności. Miało to być życzeniem jenerała, aby ręka jego córki nie dostała się w posiadanie polityka, któryby idąc za politycznemi ideami swego teścia, przez to samo nie przedstawiał dostatecznych rękojmi spokoju i szczęścia dla swojej żony.

Katarynek, powtarzających ustawicznie oklepane arje operetkowe, nie znoszą nawet... konie. Sprawdziła to na sobie pewna kobieta w Wiedniu, bo rozpocząwszy kręcić swoję katarynkę tuż koło stajni, tak podrażniła swojemi melodjami stojące tam konie, że oderwawszy się od żłobu, wybiegły na dziedziniec i srodze poturbowały właścicielkę harmonijnego instrumentu.

Teatr. Dziś „Małomieszczanie", komedja w 5 aktach W. Sardou, — przedostatni występ pani Aleksandry Lüde.

Ty będziesz wiedzieć.

Gdy Ci powiedzą, żem się stał odludkiem,
Żem się milczącym zrobił i dziwakiem,
Ty będziesz wiedzieć, czego to jest skutkiem,
I co się kryje pod dziwactwem takiem.

Kiedy usłyszysz, że w dalekie kraje
Znowu bez celu, szalony pognałem,
Zgadniesz, co nigdy spocząć mi nie daje
I co się kryje pod tym dziwnym szałem.

Gdy ujrzysz książkę przezemnie pisaną,
Poznasz, że tylko dla Ciebie pisałem,
Poznasz tę mowę, Tobie tylko znaną
I to, co innym jest niezrozumiałem.

Kiedy się dowiesz, żem się znalazł śmiałym,
Żem sobie zyskał narodu oklaski,
O, to przeczujesz, że ja tylko chciałem
Byś mię znalazła, godnym Twojej łaski.

Spytają, czemum tak zmarnował życie,
I nigdy serca nie oddał nikomu:
Odpowiesz w duchu, jak jam kochał skrycie,
A może, może, westchniesz pokryjomu.

Gdy w końcu gruchnie wieść o moim zgonie,
Ty jedna pojmiesz czem śmierć moja była;
Ty znasz cierpienia skryte w mojem łonie,
Znasz tajemnicę — która mnie zabiła!

E..rie.

Literatura i Sztuka.

* **Wystawa obrazów Siemiradzkiego** zostanie zamkniętą w niedzielę (10 bm.) o godzinie siódmej. W poniedziałek zaś rano rozpocznie się burzenie Hotelu angielskiego.

* **Echa** *muzycznego, teatralnego i artysycznego* nr. 244 zawiera: Karol Gounod (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Z albumu Chopina II Nocturno (wiersz) przez Marję Konopnicką. — Nowe prądy w dramacie „Widma" Henryka Ybsena przez Witolda Janickiego. — Bohaterowie operowi wobec historji prawdy. III Romeo i Julja. — Z kulą u nogi (opowieść) przez Teodora Jeske Choińskiego. — „Król Ys", opera Edwarda Lalo, przez W. G. — Gluck... Redivivus, przez Rysińskiego — Ciekawy zabytek z XVIII wieku przez K. hr. Przeździeckiego. — Nieśmiertelny, romans przez Alfonsa Daudeta (c. d.) — Dwie premjery paryskie, przez Almę. — Przegląd muzyczny przez J. K. — Kronika. — Feljeton.

Rozmaitości.

— **Wyprawa księżniczki Ireny Hesskiej** poślubionej przed paru dniami księciu Henrykowi pruskiemu była bardzo bogata. Ślubna suknia zrobiona była z białej *moirée antique*, bogato haftowana srebrem i przybrana gałązkami kwiatu pomarańczowego, mirty i koronkami, które zdobiły suknię ślubną nieboszczki wielkiej księżny Hesskiej Alicji i które wraz z kosztownym welonem i klejnotami pozostać mają w rodzie książęcym Heskim. Między licznemi a kosztownemi podarunkami odznaczało się 5 wielkich gwiazd brylantowych od rodzeństwa i ojca panny młodej oraz dwa wielkie solitery jako guziki. Babka, królowa Wiktorja, przysłała bransoletkę z szafirem i brylantami, kosztowne koronki angielskie, kilka sztuk jedwabnych i aksamitnych materji na suknie, zrobioną własnoręcznie szydełkiem kołdrę i wielki szal indyjski. Książęta Hescy Henryk i Wilhelm ofiarowali portret babki księżnej Heskiej, Karolowej. Księżna Edynburska — dwie złączone podkowy z brylantów; księżna Connaught naszyjnik indyjski z pereł i drogich kamieni. Ekscesarzowa Eugenja — wielki kosz srebrny; książe Aleksander Battenberski — dwie kotwice z brylantów z koralem. Panie z towarzystwa darmsztackiego ofiarowały pannie młodej naturalnej wielkości portret jej matki; panowie i panie, należące do dworu, rzeźbione sztalugi z akwarelami przedstawiającemi widoki Darmsztadu i okolic; heska brygada kawalerji, która niegdyś podawała do chrztu pannę młodą, nadesłała złotą bransoletkę z brylantami, szmaragdem i rubinem, wreszcie miasto Darmsztad — wielki zegar ścienny z *cuivre poli* i miedzi z herbami hesko-pruskiemi i herbem miasta rodzinnego panny młodej.

Biesiada weselna księcia Henryka i księżniczki Ireny składała się z następujących potraw: zupa *à la Régence;* łosoś reński z sosem *genevoise*; polędwica *à la financière*; homary w galarecie z sosem majonezowym; pulardy pieczone; sałata, kompoty; szparagi z sosem holenderskim; *pain de fraises à la Chantilly; pailles au parmesan;* wety. Jak na biesiadę weselną w domu cesarskim — *menu* dosyć skromne. Gazety niemieckie kładą nacisk na to, iż powyższy jadłopis drukowany był w języku francuskim.

— **Zamek Friedrichskron** pod Poczdamem, obecna rezydencja cesarza Fryderyka, zbudowanym został przez króla Fryderyka II zaraz po wojnie siedmioletniej i wykończonym 1769 r. Jest on jednym z najobszerniejszych zamków domu królewskiego, mieści w sobie przeszło 200 sal i pokoi, a front jego ma 114 metrów długości. Pierwotna budowa i wewnętrzne urządzenie kosztowały trzy miljony talarów. Apartamenta parterowe, w których niegdyś król Fryderyk przemieszkiwał, zachowane są w pierwotnym stanie i mieszczą w sobie dużo po nim pamiątek, między innemi portret Voltaire'a, ręką króla rysowany. Pierwsze piętro od przeszło trzydziestu lat służyło w wiosennej i letniej porze za mieszkanie cesarzewiczowi, a obecnemu cesarzowi. Salony cesarskie urządzone są w stylu francuzkim i przyozdobione pięknemi obrazami, głównie francuzkich mistrzów, jak Watteau'a, Lancret'a, Pater'a i innych. Z sal parterowych najwybitniejszą jest „Grottensaal", której ściany i filary wykładane są konchami, płytami metalowemi i różnemi kamieniami. Z sal pierwszego piętra odznacza się głównie sala koncertowa, ozdobiona kilku cennemi starszemi obrazami, jak „Lucretia" i „Diogenes", pędzla Guido Reni, „Sąd Parysa" i „Porwanie Sabinek", pędzla Luca Giordano, „Ofiarowanie Ifigenji" pędzla Vanlov itd. Przez całą wysokość zamku przechodzi „Marmorsaal", bardzo gustownie różnobarwnemi marmurami wykładana sala, mająca 31 metrów długości i 19 metrów szerokości. Również całą wysokośc zamku zajmuje teatr, mający miejsca na 600 osób. W przedsionku znajduje się wazon porcelanowy olbrzymich rozmiarów, podarunek cara Mikołaja.

Tuż z zamkiem graniczą piękne cieplarnie. W obszernym parku znajdują się dwa pawilony, z których jeden, dawniej „Antikentempel", obecnie mieści w sobie pierwotny wzór grobowca królowej Ludwiki, realistycznej koncepcji sławnego Raucha, drugi „Freundschaftstempel" poświęcony jest pamięci siostry króla Fryderyka II, margrabiny Bayreuth i mieści w sobie jej posąg.

Zamek Friedrichskron nazywano dotychczas „Neues Palais" dla odróżnienia od starego poczdamskiego zamku „Residenzschloss". Dzisiejszą nazwę dał mu cesarz Fryderyk.

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 maja rb. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,122.600, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,158.800, asygnacyj kasowych zł. 2,412.150.

= **Koncesja kolejowa.** Ministerstwo handlu udzieliło fabrykantowi Dienerowi i inżynierowi górnictwa Frankowi w Wiedniu na przeciąg sześciu miesięcy pozwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolei żelaznej ze stacji Ustrzyki przemyskołupkowskiej kolei przez Czarnę do Łomny z odnogą z Czarny do Polany.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 8 czerwca.

Tendencja ku zniżce, jaka od paru tygodni w handlu zbożowym stale się utrzymywała i pod wpływem której ceny obniżały się stopniowo, podczas dzisiejszego targu na Kleparzu o tyle przynajmniej lepszemu zapatrywaniu ustąpiła miejsca, że chociaż ceny nie zdołały się podnieść, to jednak ruch wogóle się ożywił i odbyt nie ograniczał się wyłącznie do pewnych lepszych tylko gatunków, ale obejmował także średnie gatunki pszenicy i żyta, które — jakkolwiek po cenach niskich — chętnych znajdowały nabywców.

Płacono za pszenicę białą 7.10 do 7.70, żółtą 7·— do 7.60, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.— do 5.50, jęczmień 5.— do 5.60, owies 5.25 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 7 czerwca.

Niepomyślne wiadomości o zdrowiu cesarza Fryderyka, którego choroba stała się od kilku miesięcy barometrem giełdowym Europy, już wczoraj wieczorem podziałała przygnębiająco na usposobienie tutejszego targu. Poranny jednak biuletyn zdementował te pogłoski, a pod jego wrażeniem akcja przedpołudniowej giełdy — przeważnie w rentach — szła raźnie i w kierunku zwyżkowym. Wkrótce potem nadesłane z Berlina słabsze notowania i sygnalizowana stamtąd osłabiona tendencja targu, powstrzymały ruch zwyżkowy.

Objawy złego humoru berlińskiej giełdy tłumaczono tu niepomyślnemi sprawozdaniami o zasiewach w środkowej Europie i artykułem *Pester Lloydu*, który donosił, że kredyta wojenne mające być uchwalonemi w delegacjach znacznie przekraczają cyfry, o których dawniej mówiono. Wyższe te zażądania administracji wojskowej na doraźne podniesienie zbrojności monarchji, brano oczywiście za oznakę osłabionych warunków europejskiego pokoju i wiązano ją z pogłoskami o zawarciu zaczepno-odpornego sojuszu między Anglją i Włochami. Wedle tych pogłosek miałaby flota angielska na wypadek wojny bronić wybrzeży włoskich a nawzajem flota włoska bronić kanału sueskiego przed atakiem flot nieprzyjacielskich.

Nowiny te z świata politycznego wyzyskiwała dla siebie kontrmina zwiększając podaż, której miejscowy popyt nie mógł dotrzymać kroku. Do tego przyłączyły się znaczne sprzedaże węgierskiej papierowej renty przez grupę rothszyldowską, tak, że targ dzisiejszy zakończył się odwrotem kursów w najwybitniejszym materjale.

Z papierów bankowych straciły najwięcej oba kredyty i landerbanki, z kolejowych znów spadły Staatsbahny, akcje kolei węgiersko-galicyjskiej, lombardy, a trzymały się dobrze czerniowieckie, któremi opiekuje się od dłuższego czasu konsorcjum, zawiązane między tutejszemi i frankfurckiemi spekulantami.

W efektach przemysłowych był znowu ruch bardzo ograniczony, ale tendencja silna, co podtrzymywało i nawet podniosło kursa niektórych.

W rentach była ogólna zniżka. Przypisywano ją oczekiwaniom, jaki obrót weźmie sprawa spirytusowa w Izbie panów, gdzie najstarszy wiekiem i godnością koryfeusz centralizmu, p. Schmerling, ma wystąpić z filipiką przeciw rządowi i mimochodem ukłuje naszych współobywateli z po za Litawy. Wszystkie więc renty poniosły dziś straty, a między niemi najdonioślejsze austrjacka złota i papierowa węgierska.

W ślady ogólnego odwrotu poszły także dewizy i waluty, bo ze względu na zażądania arbitraży stały się droższemi, a tylko ruble staniały nieznacznie, bo rozwikłane interesa z minionego ultimo umniejszyły za niemi popyt, a odegrzane pogłoski o repressyjnej cłowej walce między Niemcami a Rosją, obniżyły w Berlinie kurs rubli.

Przy zamknięciu notowano:

Kredyty austrjackie 284·70, węgierskie 282·75, anglobanki 106·50, uniony 200·25, bankvereiny 89·75, laenderbanki 212·50, ludwiki 200·—, czerniowieckie 214·—, renta papierowa 79·35, srebrna 80·00, złota austrjacka 109·75, 5% papierowa 94·35, złota węgierska 99·10, 5% papierowa 86·80. Rubel 109—1·10¼.

Telegramy „Przeglądu".

Kijów 9 czerwca. (pryw.) Dzienniki tutejsze ogłaszają dziś rozporządzenie rządowe, zakazujące żydom chrześcjanizowania imion. W motywach dołączonych do tego rozporządzenia podano, że przyjęty przez zwyczaj żydów chrześcjanizowania imion (n. p. Josel na Józef, Lejba na Leon, Moszko na Maurycy etc.) dawać może pochop w aktach cywilnych do nadużyć tego rodzaju, iż władze myśląc, że mają do czynienia z chrześcjanami, będą wydawały wyroki, przyznające żydom takie prawa cywilne, których oni nie mają, jak n. p. prawo posiadania dóbr ziemskich, prawo ich dzierżawienia lub brania w zastaw etc.

Peszt 8 czerwca. Izba deputowanych przedsięwzięła wybory do delegacyj wspólnych.

Poczdam 8 czerwca. Cesarz przepędził dzień wczorajszy dość dobsze, kaszel ustał.

Poczdam 8 czerwca. Cesarz przepędził noc dość dobrze, czuje się pokrzepiony; przed południem bawił w parku, po południu w razie sprzyjającej pogody uda się na przejażdżkę. Kanuli nie zmieniano mu wcale.

Cesarzowa wyjedzie wieczorem do Prus Zachodnich.

Rzym 8 czerwca. Półurzędownie donoszą, że Włochy nie zezwolą na udział żadnych misyj zagranicznych w tegorocznych swych wielkich manewrach. Również nie wyszlą Włochy swych misyj na żadne zagraniczne manewra.

Berlin 9 czerwca. *Norddeutsche Allg. Ztg.* donosi: Cesarz przyjął dymisję Puttkammera, udzielił mu wielki krzyż orderu Hohenzollernów.

Cesarzowa wyjechała wczoraj wieczorem do Prus zachodnich.

Ateny 9 czerwca. Polityczne koła uważają zajście z konsulem Panurii załatwione.

Paryż 9 czerwca. Na parowcu transportowym „Canton" zdarzyły się przed 5 maja cztery wypadki cholery. Od tego czasu stosunki zdrowotne na parowcu są zadawalniające. Załoga i pasażerowie parowca będą przed wylądowaniem w Porquerolles zbadani przez lekarzy.

Peszt 9 czerwca. Delegacja węgierska odbyła konferencję poufną, na której powzięto propozycje co do wyboru prezydjum i komisyj. Na kandydata do objęcia prezydjum postawiono Tiszę, na wiceprezydenta kardynała Haynalda.

Rzym 9 czerwca. Izba obradowała nad nową ustawą karną, uchwaliła porządek dzienny proponowany przez Manciniego, co do wniosku o zniesienie kary śmierci i odrzuciła prawie jednomyślnie wszelkie petycje episkopatu zawierające protesta przeciw rozmaitym artykułom nowej ustawy.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 9 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 281.10 — kredyty węgierskie 284·75 — renta wspólna pap. 79·25 złota węgierska 99·16 — länderbanki 212·50 — anglobanki 107.50 — uniony 200·25 — Staatsbahny 226.— — Karola-Ludwika 200.— Czerniowieckie 214·25 — Vereiny 89·75 — 5% węg. pap. ren. 86·75.

Z zbożowych targów.

9 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.30—7.—	6.20—6.85	6.45—6.95	6·30—7.—
Żyto	4.30 4.90	4.20—4.75	4.05—4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.50	4.——4.[illegible]5	3.75—4.95	4.2[illegible]—5.3[illegible]
Owies	4.15—4.7[illegible]	4.30—4.70	4.60—4.—	3.60—3.90
Groch	4 — 10.—	4.— 9.50	3.75 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.—	4.10—4.8[illegible]
Rzepak	[illegible].— 9.60	[illegible].— 9.55	9.— 9·50	9.— 9.40
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	[illegible]7.—36 —	28.—33—	[illegible]8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.-	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 9 czerwca. Pszenica 7·60 do —·— na jesień 7·87 do —·—. Żyto 6·16 do —·—, na jesień 6·50 do —·— Owies 5·48 do —·—, na jesień 5·87 do —·—. Okowita 25·62— do 25·75.— **Peszt** 9 czerwca. Pszenica 7·18 do —·—, na jesień 7·58 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień 5·46 do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 5·46 do ——. Okowita 25·50 do 26 —. **Berlin** 9 czerwca. Pszenica 170·50 do — —, na jesień 174·75, Żyto 130·— do 136 — na jesień —·—. Owies 122·—, do —·— na jesień 123·—. Okowita 33·90. do —.—, na jesień 35·—.

Lwów. Z Izby handlowej 9 czerwca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198 75	201 25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213 —	216 75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	98 —	99 20
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w. a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 40	94 40
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 50	103 65
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	90 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·08 —	1·10 —
100 marek niemieckich	61.75	62.35 —

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa i Husiatyna.

Nowo założony

SKŁAD PAPIERU

F. Niżałowskiego

WE LWOWIE

ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)

poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisceigi, rysownice, trójkąty, linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów

ALBUMY do FOTOGRAFIJ w najgustowniejszych oprawach

BILETY wizytowe litografowane i szybkoprasowe

TUTKI i papierki cygarotowe

Woda kolońska, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 2011 3—10

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem ostatniego maja 1888. urządziłem z bardzo znacznym wkładem swoję

Pracownię fotograficzną

przy ulicy Pańskiej L. 5.

dawniej **Piotra Mieczkowskiego,**

a równocześnie rozwiązałem spółkę z panem Roszkiewiczem.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się

2027 Z poważaniem:

D. MAZUR.

Nieodwołalnie Tylko 10 dni

Wielki angielsko-amerykański

CYRK BORNA

dziś w sobotę d. 9. czerwca o godz. 8 wieczór odbędzie się w olbrzymim cyrku namiotowym na placu Castrum

Wielkie przedstawienie galowe

z bardzo zajmującym i obfitym programem.

Występ całego towarzystwa, składającego się *z pierwszorzędnych sił artystycznych. Między innemi:* ŻEŃSKI ŻOKIEJ, panna *Adela Rossi* (z cyrku Hengler w Londynie). „GRANDE PAS DES DEUX" wykonają panny Adela i Klotylda Rossi (w takiem wykonaniu dotąd nie widziano!) *Pan Fred Cooke* sławny jeździec angielski (z cyrku Renza). Panna Klotylda Rossi w produkcjach nadzwyczajnych na linie drutowej. *Pani Emma Stoodley* w podziwienia godnych skokach przez balony i obręcze. *Pani Grace Edwards* wyborna jeździczyni parforce. *Pan Woodie* nieprześcigniony saltomortalista i jeździec na nieosiodłanym koniu. *Pan Willy Henberger*, doskonały jeździec i treser koni. *Panna Ghika* znakomita jeździczyni. *Sławni angielscy klowni* pp. Matthiews. Friskey itd.

Tudzież:

Tresowane olbrzymie Słonie

tresowane i wyprowadzone przez p. *Perelmanna*

BALET

Utwory muzyczne wykona własna kapela.

Ceny miejsc: Cercle 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct. — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldwebla niżej płacą tylko połowę na I., II. i III miejscu.

Kasa cyrku otwarta od godz. 9—12 przedpołudniem i od godz. 8. popołudniu.

DO WIADOMOŚCI.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochroniona.

NB. Wskutek ułożonego planu podróży nie może ani jedno przedstawienie więcej być danem, jak w doniesieniu zapowiedziane, dlatego *w niedzielę dnia 17. czerwca 1888 odbędzie się nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne.*

Z największym szacunkiem

LOUIS BORN

2026 1—2 właściciel cyrku i dyrektor.

Jutro w niedzielę dnia 19 czerwca

Dwa wielkie przedstawienia galowe.

Początek pierwszego przedstawienia o godzinie 4 popołudniu, drugiego o 8 wieczór.

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE

i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszelkie gatunki ulepszonych Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską TERRA COTTE z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Wielki skład

Obuwia wiedeńskiego

pod firmą

ALFRED WEISS



we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 2.

obficie zaopatrzony we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Na prowincję obstalunki wysełają się za pobraniem. Nie konweniujący towar chętnie się odmienia.

Uwaga. Aby jakiejkolwiek szkodzie Szan. P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.

2004 4—5

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną 2.300 **kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko 5 zł.
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 7·50 zł.
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z reichenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko 9·50 zł.
Zarzutki męskie z gładkiego lub puszystego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, eleganckie zrobione i opatrzone delikatną podszewką	zł. 8·50, zł.12 do zł. 15.

Nadto jest na składzie znaczna ilość

ubrań dla chłopców i zarzutek

dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2·50, zł. 3·50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7—14 lat kosztuje tylko 4 zł. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA elegancka, modna, starannie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. 6·50 zł. 8·50 zł. 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, jak nie mniej kolor ubrania. Probek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania**. Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym

1979 3—12

General - Depot fertiger Männerkleider

Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18/35.

J. & S. Kessler w Bernie,

1855 9-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.** wysyła za zaliczką.

Koszule męskie białe i kolorowe 1 sztuka za zł. 1·80, lla zł. 2·50.

Koszule robocze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płócienne 3 pary zł. 2·50, lla zł. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1.

SZKARPETKI białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. 1.

Szkarpetki, wsiąkające pot, z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1·20.

Pledy do podróży 3·50 m. dług. 2·60 m. sz. 1 sztuka zł. 3·50.

Sukna na ubrania męskie modne, 3·10 m. za zł. 5·50, lla zł. 3·75.

Sukna na letnie paltota dobre — barwy najmodniejsze 2·10 m. zł. 3·20.

Normalne koszule i spodnie z dobrej wełny — system Jagera 1 sztuka zł. 3·50.

Normalna bielizna pot. 1 koszula lub 1 kalesony zł. 2.

Gumowa bielizna pary mankietów, 3 stojące, 3 wykładane kołnierzyki zł. 2·20.

Letnie kamgary na ubranie męskie — najmodniejszych deseniach 6·3 m. zł. 3.

Koszule damskie z szyfonu, tanie, 3 szt. zł. 2·50.

Koszule damskie z silnego płótna obszyte w rąbki 6 szt. zł. 3·50.

Gorsety nocne z szyfonu, bogato wyszywane 6 szt. zł. 3.

HALKI z surowego lnu ... i Rouge

FARTUSZKI z Oxfordu i surowego lnu 6 szt. zł. 1·60.

Pończochy tkane, białe lub kolorowe, 6 par zł. 1·50.

Pończochy (wsiąkające pot) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1·20.

Wełniane chustki na głowę we wszelkich barwach 8 szt. zł. 1·20.

Foli — chustki na głowę w pięknych deseniach, 6 szt. zł. 1·20.

Letnie — Jersey — Zakiety z czystej wełny, różnej barwy po zł. 1·50, haftowane po zł. 1·80.

Chusteczki do nosa gładkie z kolorowym brzegami 1 tuzin dla dzieci zł. 1·20 dla dam zł. 1.

Wzory darmo i opłatnie.

Purgleitnera apteka w Gracu.

Styryjski sok ziołowy 1 flaszka 88 ct. przeciw kaszlowi, chrypce, bolowi szyi i piersi od lat 40 uznany.

Syrup wapienny z podfosforanu wapna, środek uśmierzający cierpienia płucne, wzmacniający kości u słabych dzieci 1 flaszka 1 zł.

Dra Wuchty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł. 1 mała „ 60 ct. przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.

Engelhofera essencja na muszkuły i nerwy

1 flaszka 1 zł. przeciw bolom twarzy, stawów, głowy, przeciw zawrotowi głowy, szumowi w uszach, bolom krzyżów, osłabieniu, kolkom itd.

Wszystkie te artykuły są w większej części aptek monarchji do nabycia, można też odbierać wprost od fabrykanta za zaliczką.

W OGRODACH ŁAŃCUCKICH

otwiera się w roku bieżącym sprzedaż poziomek, truskawek, malin, wiśni, gruszek, śliwek, moreli, brzoskwiń, winogron, jabłek i ananasów.

Sprzedaż ananasów rozpoczyna się z dniem 10 czerwca.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zarząd Ogrodów zamkowych.

2008 5—15

Pożyczek hypotecznych

bądź **nowych**, bądź **onwersyjnych** na dobra i domy z podatkiem dochodowym czynszowym, — a **z wyłączeniem** na domy i grunta **rustykalne i małych miast**, — udziela **Bank austro-węgierski** w 4½ lat. zast., wypłacanych teraz po kursie **99 złr. 60 ct.** za 100 złr za opłatą wraz z umorzeniem: **5½%** w półroczu, — **z góry** płatnych ratach przez 41½ lat, lub **5¼%** w półrocz. **z dołu** płatnych ratach przez 50 la.

Informacji ku całkowit nu przeprowadzeniu pożyczek w banku **powyższym** i **w innych** także bankach w jak najkrótszym czasie udziela

Julian Topolnicki

emeryt. urzędnik banku austro-węg. we Lwowie, ul Pańska l. 13.

Lwów 16 maja 1888.

Najnowsze obszycia do sukien damskich

koronki wstążki i aksamitki

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Po cenach fabrycznych.

Wszystkie wyroby c. k. uprzyw. FABRYKI

BENEDYKTA SCHROLLA SYNA

w Braunau.

Kreasy, Perkale, Oxfordy, Floridasy, Dymki.

PŁÓTNA GÓRSKIE bawełniane

(trwalsze od weby King) sztuka 23 mtr. po złr. 5·75, 6·50 i wyżej

1478 **Meter od 25 centów.**

Sirtingi, Szyfony

sztuka 40 mtr. po 7·40, 8·40, 9·20, 11 i wyżej

meter od 16 centów.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE, pod „Złotym Lwem."

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 MAREK

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterje w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1 Prem. à M.	300000
1 Wygr. à M.	200000
1 Wygr. à M.	100000
1 Wygr. à M.	90000
1 Wygr. à M.	80000
1 Wygr. à M.	70000
2 Wygr. à M.	60000
1 Wygr. à M.	55000
1 Wygr. à M.	50000
1 Wygr. à M.	40000
1 Wygr. à M.	30000
7 Wygr. à M.	15000
1 Wygr. à M.	12000
26 Wygr. à M.	10000
56 Wygr. à M.	5000
106 Wygr. à M.	3000
257 Wygr. à M.	2000
2 Wygr. à M.	1500
515 Wygr. à M.	1000
839 Wygr. à M.	500
30020 Wygr. à M.	145
15960 Wygr. à M.	200, 150
	124.100.94. 67.40.20.

Najnowsza loterja przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **95.500 losów**, z których 47 800 z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wyn.

9.160.290 marek.

Szczególną zaletą tej loterji jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych które oznaczone są wobok stojącej tabeli w kilku już miesiącach i to w siedmiu klassach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana 1. klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55.000 w 3. klasie do 60.000, w 4. klasie do 70.000, w 5. klasie do 80.000, w 6. do 90.000, w 7. zaś względnie do 500.000 specjalni, jednak do 300 000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tej loterji zajmuje się niżej podpisany dom handlowy, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o łączenie należytości w austrjackich banknotach, lub też znaczkach pocztowych. Można też przesłać pieniądze za przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki za pobraniem pocztowem.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje

1. cały orygin. los	Złr. 3·50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1·75
1. ¼ część oryginal losu	Złr. 0·90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędowe **listy wygranych**, opatrzone herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się też z góry urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby móc wszystkim zamówieniom zadość uczynić uprasza się obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

14 czerwca 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać. 1998 7—8

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu

Zakład leczniczy—Theresienbad

w Eichwald przy Cieplicach

(w Czechach)

Zakład zdrojowo leczniczy, kąpiele parowe, kąpiele błotne, wszystkie rodzaje kąpieli mineralnych, kąpiele elektryczne, przyrządy inhalacyjne, masaże itp. 68 dobrze urządzonych pokoi, dobra restauracja z ogrodem przy lesie. Całe u rzymanie, połączenie pocztowe, podróż omnibusem aż do Cieplic. Poczta, telegraf i stacja kolejowa. Prospekta darmo i opłatnie.

2031 1—3 *Zarząd zakładu kąpielowego.*

Płachty rzepakowe

(z sznurkami do wiązania)

6 mtr. długie

252 „ szerokie po 5 zł.
340 „ „ po 7 zł.
370 „ „ po 7·75 — tudzież

Weintuchy

3 mtr. głębokie

po zł. 2, 2·10 i 2·75.

Płótno (siatki) na lasy do suszenia chmielu po 14, 16, 26 i 28 ct. mtr.

poleca

A. BORÓWKA

Sekretarz Towarzystwa rolniczego,

w Rzeszowie. 2032 1—6

Najlepsze i najtańsze

Oleje maszynowe „RAGOSINE"

poleca

Ludwik Winiarz

WE LWOWIE, Teatralna 16.

PRAWDZIWE oleje maszynowe „RAGOSINE" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma w NACZYNIACH BLASZANYCH PLOMBOWANYCH (w koszach) zawartości *25 kilogramów*, po *cenach hurtownych*. Na prowincję za pobraniem.

Olej „RAGOSINE" jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

OSTRZEŻENIE: Blaszanki zaopatrzone są marką fabryczną i plombą. Zamówienia należy do mnie adresować.

Do wykonywania sprzedaży powyżej 25 kilogramów upoważniony jest w Galicji jedynie firma P. Piotra Mięczyńskiego we Lwowie, dlatego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem „RAGOSINE" za lichy i szkodliwy falsyfikat uważać należy.

2014 1—?

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje posady jako panna w znaczniejszych domach obywatelskich, uzdolnioną jest do wszelkich robót kobiecych. Listy frankowane pod litera B. D. poste restante Przeworsk.

2019 2—2

Dziesięć złr.

dziennego zarobku uboczego bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty wmyśl § XXXI ustawy z r. 1883.

Podania do: 1958 5-15

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft.

Adler & Cie., Budapest.

Letnie kamgary dające się prać.

Resztka, wystarczająca na całe ubranie — 3·50 metr. długa, 120 ctm. szeroka, kosztuje złr. 3·50.

Tuch Fabriks-Niederlage zum weissen Lamm in Brünn

1970 1—?

Bony i Nauczycielki francuski,

posiadające muzykę

poszukują miejsca przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek — Krakow ulica Franciszkańska 1.

2029 1—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Niesłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.